Nr. 300 We Lwowie, Niedziela dnia 29. Grudnia 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefonr de la Croix, Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879
wynosi w miejscu rocznie 18 złr.
a prowincji 24 „
na I. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
a prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się z dniem 1. stycznia nowa oryginalna powieść J. J. Krazewskiego p. t. **„Dajmon“** i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi“) **„Kobieta w XIX. stuleciu.“**

Ci z naszych prenumeratorów, którzyby chcieli nabyć powieść kaukazką W. Masłowskiego p. t. **„Zola“**, której cena księgarska wynosi 2 złr. 40 ct., oraz odbitkę powieści, którą obecnie drukujemy w fejletonie, a która w handlu będzie kosztowała 3 złr., otrzymają obie te powieści za naszem pośrednictwem za **2 złr. 40 ct.**, którą to kwotę nadsyłać można wraz z prenumeratą na „Gazetę.“

Lwów 28. grudnia.

(Przybycie Jakóba Chana do obozu angielskiego. — Korespondencja *Gołosu* z Kabulu. — Koniec roku ale nie koniec parlamentów. — Żandarmerja w Bośnii. — Zdrajcy stanu w Gorycji. — Konwencja austro-turecka. — Mniemany plan zamachu na cesarza austrjackiego.)

Do Dżelalabadu, zajętego bez wystrzału przed samemi świętami przez Anglików, przybył Jakób chan, syn emira, a forytowany przez Anglię jego następca. *Times* podaje tę wiadomość i uważa ją jako dowód, że Jakób chan nie myśli stawić oppozycji Anglikom i chętnie przyjmie od nich koronę, a zarazem i warunki, jakiemi oni ją obciążą. Na bruku londyńskim rano, która powstała na wieść o ucieczce emira, [illegible] była obawą, że może Jakób chan nie okaże uległości, lecz że może zawarł kompromis z ojcem i będzie dalej walkę przeciw Anglikom prowadził. Inaczej Anglicy nie mogli sobie wytłumaczyć tego faktu, że emir Kabulu, uciekając, nie kazał powiesić swego syna, lecz wypuścił go na wolność z więzienia, w którem go trzymał od lat kilku. Rozumowali tedy, że emir porozumiawszy się z synem i przyszedłszy na tron po swej śmierci, skłonił go do tego, iż on podjął się prowadzić w imieniu ojca walkę z najezdzcami. A byłaby to walka o wiele trudniejsza dla Anglików. Jakób chan należy bowiem do tych samorodnych militarnych geniuszów, których Azja tyle już wydała. Posiada przytem ogólną sympatję w kraju i przez ludzi mny i zabobonny uważany jest za istotę, od której wszystkie kule odbijają się i której żadna broń przebić nie może. Taki dowódzca Afganów, gdyby stanął do walki z Anglikami, byłby im mógł dobrze dać się we znaki.

Tymczasem Jakób Chan, jeżeli potwierdzi się wiadomość *Timesa*, stanął z czołobitnością w obozie angielskim. Widocznie tedy woli koronę otrzymać z rąk Anglików, niż walczyć z nimi w imieniu ojca, który go tyle lat prześladował, i który świeżo zawarł z Moskalami traktat, orzekający wykluczenie go od tronu. Moskwa wprawdzie urzędownie zaprzeczała, aby jakikolwiek zawarła z emirem traktat. Utrzymywała ciągle, że jen. Stoljetowa wysłała jedynie w celu uczynienia zadość obowiązkom sąsiedzkiej grzeczności. Tymczasem *Gołos* przynosi nam dzisiaj korespondencję z Kabulu od jednego z członków poselstwa moskiewskiego, z której dowiadujemy się, że przez cały czas pobytu Stoljetowa w Kabulu odbywały się codziennie między nim a wezyrem emira rokowania w sprawie traktatu, i że w końcu podpisany został traktat, w którym Moskwa moralnie gwarantuje całość Afganistanu, gwarantuje emirowi żądany przez niego porządek następstwa tronu, umawia się z nim zresztą jeszcze o rozmaite inne rzeczy, o których korespondent z powodów łatwo zrozumiałych nie wspomina. Trzeba bowiem nie zapominać o tem, że korespondencja ta jest napisana przez członka poselstwa, przeszła przez cenzurę poselską, i następnie w Petersburgu byłaby uległa konfiskacie, gdyby mówiła o rzeczach, z któremi rząd uważałby za potrzebne taić się. Jeżeli zaś rząd pozwolił ją ogłosić, to dlatego, że z Afganistanem swoje zrobił, a na reklamacje Anglii oświadczy, że za redakcję *Gołosu* nie odpowiada.

Podajemy tedy tę korespondencję na innem miejscu.

Oprócz zwykłych rozpatrywań świątecznych, podmieszanych nadziejami pokoju, niczem nieuzasadnionemi, dzienniki wiedeńskie podają ze spraw wewnętrznych państwa drobne tylko szczegóły. Izba panów ma dziś jeszcze jedno przed końcem roku posiedzenie, aby załatwić ustawę wojskową tudzież traktaty handlowe z Niemcami i Włochami. W poniedziałek lub wtorek mają się także zebrać delegacje wspólne, mianowicie węgierska dla promulgacji swoich uchwał, dotyczących budżetu wspólnego, podczas kiedy decyzja względem przekroczeń kredytu okupacyjnego nastąpi dopiero po załatwieniu sprawy traktatu berlińskiego w Radzie państwa. Również obie Izby sejmu węgierskiego zbiorą się jeszcze w starym roku dla promulgacji traktatu niemieckiego.

Bosn. Corr. donosi: Za kilka dni będzie ukończoną organizacja żandarmerji bośniacko-hercegowińskiej. Korpus ten składać się ma z 3.200 ludzi — główny oddział zebrano z serezszanów chorwackich. Komendantami są oficerowie austrjaccy, a gdzie niegdzie dawniejsi tureccy oficerowie zaptjów, ubrani w fezy z orłem cesarskim i w mundur z przepaską czarno-żółtą. W szeregach żandarmerji służy wielu zaptiów, obznajomionych dokładnie z miejscowemi stosunkami.

Jak wiadomo, w kryminalnym sądzie goryckim toczy się od kilku miesięcy proces przeciwko członkom tajnego komitetu rewolucyjnego, który z ramienia „Italii niewyzwolonej“ dążył do oderwania Gorycji od państwa austrjackiego. Przed kilku dniami umknął jednak z więzienia przywódca tego komitetu nazwiskiem Taboi. W Udine sporządzono klucz do celi jego i urządzono rzecz tak, że więzień wydobywszy się z celi znalazł przygotowany powóz, którym się dostał za granicę, gdzie go członkowie Comitato d'azione przyjęli uroczyście. Nazajutrz w *Giornale d'Udine* ogłosił Taboi podziękowanie ślusarzowi za zrobienie klucza, tudzież innym przyjaciołom za ułatwienie ucieczki.

Najnowszy biuletyn o stanie konwencyjnych rokowań austro-tureckich, datowany z dnia 23. bm. w telegramie biura Reutera opiewa jak następuje:

„Rokowania pomiędzy Portą, a hr. Zichy względem konwencji, do której sułtan dał swoją autoryzację, rozpoczną się bezzwłocznie i niebawem zostaną zakończone.“ A zatem dopiero się — rozpoczną.

O mniemanym zamachu na cesarza w Gödöllö podaje *Tagblatt* następujący telegram z Pesztu d. 26. bm.: „Z Gödöllö, gdzie od niejakiego czasu bawi cesarz z rodziną, nadeszły tu przed kilku dniami pogłoski o zamachu. O ile skonstatować można było, rzecz się ma tak: Z Budapesztu przybył do Gödöllö jeden wyższy urzędnik policji rządowej, i tak dla pomieszczenia jego, jakoteż komisarza pandurów wyznaczono mu lokal w zamku królewskim. Pilnują oni bardzo gorliwie wszystkie przystępy do zamku. Urzędnik policji otrzymał w tym celu 12 żandarmów dworskich z Wiednia.

Uwaga personalu straży ma być skierowaną na jakiegoś malarza, o którym także wspomina minister spraw wewnętrznych w osobnym cyrkularzu do municypiów, i który ma być podejrzany o zamiary atentatowe. Podejrzany cudzoziemiec jest Saksończykiem, smukłego wzrostu, o jasnych włosach i z bródką spiczastą. Kręcił się on dłuższy czas w okolicach Hatvanu, Gyöngyös, i także pod Gödöllö, i ślad jego stracono.“

Okolice te były widownią kilku bitew w r. 1848, i być może, że jakiś malarz w najniewinniejszym zamiarze robił tam studja miejscowe.

Od p. Ottona Hausnera otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Przysłano mi „Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw na zgromadzeniu przedwyborczem w Brzeżanach dnia 11. b. m.“ w których mowcy, z wyjątkiem pp. Wereszczyńskiego i Alfonsa Czajkowskiego, wyprawiali istne wyścigi co do oskarzeń, insynuacji i mylnych twierdzeń do mnie wystosowanych. Pomijam milczeniem te płody stronniczego zaślepienia, z wyjątkiem jednego ustępu z przemówienia p. E. Torosiewicza, którego dla rażąco niesłusznej insynuacji i stanowczego zaprzeczenia prawdy, bez odpowiedzi zostawić nie mogę. Ustęp ten brzmi następująco:

„Należy się delegacji uznanie a nie — jak tego secesjoniści sobie pozwalają — miotanie potwarzy, wypominanie jakichś orderów, majoratów, tytułów i t. p. Moi panowie, proszę mi wskazać choćby jednego delegata, któryby w przeciągu ostatnich 6 lat starał się o majorat lub order uzyskał?

To wrzekome „miotanie potwarzy“ odnosi się do ustępu mej odpowiedzi na list otwarty p. D. Abrahamowicza, w którym powiedziałem: „Czy myśl organiczna Polski pozwala tym wybrańcom przyjmowanie tytułów i orderów, staranie się o majoraty itd.

Chciałem tem zapytaniem doprowadzić ad absurdum pocieszne określenie myśli organicznej Polski, polegającej według p. Abrahamowicza głównie na zaparciu się miłości własnej, i nic więcej. P. Abrahamowicz zaś w swym drugim liście otwartym przekręcił swoim zwyczajem moją myśl i podsunął mi oskarzenie o jakim nie marzyłem, pisząc:

„Gdzie po jednej stronie stoi mąż, który oświadcza, iż broni kraju przed polityką, stworzoną przez tych, którzy dla orderów, tytułów i t. p. poświęcają sprawę kraju i narodu.“

To jest obrażająca insynuacja. Ja nieśmiałbym zarzucić poświęcenia sprawy narodu dla orderów i tytułów nietylko delegacji polskiej, której zawsze przyznawałem dobre zamiary, ale nikomu godnemu nazwy Polaka.

Kto nie zdoła pojąć różnicy między zapytaniem, czyli program narodowy dozwala przyjmowania orderów, tytułów itp., a oskarzeniem, że dla tych orderów i tytułów poświęca się sprawę narodu, temu niech służy następujący przykład: Jeżeli się spytam, czy wolno posłowi przyjmować dyety, czy wolno członkowi Wydziału pobierać płacę, każdy bez wahania odpowie: tak jest, wolno. Czyż to ma coś wspólnego z oskarzeniem, że poseł głosuje i przemawia dla dyet, że członek Wydziału pracuje dla płacy? a cóż dopiero z oskarzeniem, że ów poseł dla dyet, ten członek Wydziału dla płacy poświęca sprawę kraju?!

Do takich to potwornych insynuacyj prowadzi niepohamowana żądza zwalczania przeciwnika wszelkiemi środkami!

Tyle co do „miotania potwarzy.“

Co się zaś tyczy zapytania p. Torosiewicza; czy też choć jeden delegat starał się o majorat lub order uzyskał, odpowiadam następująco: p. Kornel Krzeczunowicz, wprawdzie nie w przeciągu ostatnich 6 lat, lecz w czasie gdy już był delegatem, starał się o majorat, którego mu odmówiono. Lecz z tego starania się nie wnioskuję nic innego, prócz niewyznawania programu bezwzględnego zaparcia się miłości własnej.

Ordery zaś otrzymali według „Hof- u. Staatshandbuch“ następujący członkowie obecnej delegacji: W r. 1861 p. Jan Czajkowski żelazną koronę i p. Euzebjusz Czerkawski ord. Franc. Józ., w r. 1866 p. Ludomir Cieński ord. Franc. Józ., w r. 1867 p. hr. Stan. Mieroszewski żel. koronę, w r. 1873 p. Wejgel Franc. Józ., w r. 1874 p. Kabat ord. żel. kor.

Dwóch pierwszych sama data uzyskania orderu ochrania od cienia podejrzenia, jakoby nastąpiło z powodu czynności parlamentarnej, ale i co do następujących czterech wyraźnie oświadczam, iż w tem uzyskaniu orderu nie widzę nic ujemnego, nic niewłaściwego, skoro te błyskotki przez najpoważniejszych mężów uznane bywają jako oznaki zaszczytu. Jest to jedynie dowodem, że program bezwzględnego zaparcia się miłości własnej, wymarzony przez p. Abr. jest bajką i że p. Torosiewicz zaprzeczył faktowi stwierdzonemu.

Otton Hausner.

Stańczykowskie: „Z sejmem.“

II.

Nie powinno się robić opozycji przeciw delegacji, nie powinno krytykować jej działań i wskazywać jej, która droga, jaka polityka byłaby najodpowiedniejszą. A skoro się opozycja pojawia, więc widać, iż ktoś ją wszczyna, podbudza i nią kieruje — tj. że istnieje spisek, rząd narodowy, który i powagę sejmu, i powagę delegacji obalić usiłuje, aby sam został jedyną powagą, jedyną władzą. Stary Popiel w swojej odezwie do wyborców napisał, iż rząd narodowy kazał nawet Radzie lwowskiej nadać Hausnerowi obywatelstwo honorowe, i pochwalić jego secesję. Podobnie pisze autor: „Teki Stańczyka“ w broszurze: „Z sejmem“, podsuwając wszędzie opozycji wszelkiej działanie jakiegoś rządu narodowego. Jakże to się dziwić teraz, że policja lwowska wobec takich donosów zakazała marszu z pochodniami, a potem porąbała przeszło sto ludzi. Wszak według stańczyków nie chodziło w tej sprawie o przekroczenie proste zakazu policyjnego, ale o odpór władzy rewolucyjnej, dążącej do wywołania powstania w Galicji przeciw Austrji. Nie darmo *Czas* usprawiedliwiał postępek c. k. policji dnia 16. listopada. Jest widać w tem działaniu stańczyków system. Dano hasło z góry a rzesza stańczyków słucha tego hasła. I dr. Julian Czerkawski przestrzegał na zgromadzeniu wyborczem w Brzeżanach szlachtę przed dążnością powstańczą lwowskich wyborców. Istotnie wyborcy, którzy odjęli mu mandat, to muszą być rewolucjoniści! Ale i wyborcy z kurji własności większej w Brzeżanach będą w krótce przez niego ogłoszeni za rewolucjonistów, z powodu, iż mu mandatu nie ofiarowali, chociaż go tam pan Torosiewicz umyślnie w tym celu sprowadził!

Ludzie uczciwi nie piszą nigdy o tem, o czem nie wiedzą. Autor zaś broszury: „z Sejmem“ najwięcej pisze o tem, o czem niema wyobrażenia. Komponuje więc niebywałe rzeczy, lub przekręca na pożytek stańczyków fakta nie do poznania. Podług jego wyobrażenia Abrahamowicz, Czerkawski, Popiel nie umieli dostatecznie wyzyskać faktów, dla potępienia opozycji posłużyć mogących. Reasumuje więc autor broszury: „Z sejmem“ wszystkie te fakta, zmyśla przytem sam nowe, uzupełniając w taki sposób braki swych poprzednich harcowników.

I tak rozbierając mowę Julina Czerkawskiego, nb. nie tę mowę, jaką powiedział na posiedzeniu Rady lecz tę, jaką sobie potem sam napisał i wydrukował w *Czasie*, podnosi, iż nikt z dziennikarzy nie odpowiadał mu na zarzuty, które miotał w oczy dziennikarstwu, więc tem samem dziennikarze przyznawali, iż to co zarzucał jest prawdą. Tymczasem rzecz miała się wprost przeciwnie. Odpowiedzieli mu Groman i Dobrzański, gdyż tylko ci jako radni miasta mogli odpowiadać, a Dobrzański przyparł go do muru, wykazując, że dr. Czerkawski był aż do ostatniego roku współpracownikiem *Gazety Narodowej*, silnie ją popierał, a pisząc sam korespondencje do *Gazety Narodowej* przeciwko polityce większości Koła polskiego w Wiedniu, to dając instrukcje korespondentowi *Gazety*. I wtedy pan Czerkawski mówił, że przyczyną jego odwrócenia się od *Gazety Narod.* miało być oświadczenie korespondenta naszego, iż *Gazeta Narodowa* w ostatnim czasie nie chciała przyjmować korespondencyj jego, pisanych na podstawie instrukcji, które mu dr. Czerkawski o polityce Koła dawał. A czy wiesz szanowny autorze broszury, jakie to były instrukcje? Oto p. Czerkawski upominając się wraz z mniejszością przez rok w Kole o podniesienie sprawy polskiej w Radzie państwa, w końcu jak to opowiadał na zgromadzeniu wyborczem, które go do odpowiedzialności wezwało, przyszedł do przekonania, iż nie należy Polakom sprawę polską podnosić w parlamencie, tj. przeszedł do zdania większości Koła i w tym duchu zaczął instrukcje dawać korespondentowi naszemu. Dr. Czerkawski z faktu, iż podobnych korespondencyj

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Na rozkaz władcy niedawni buntownicy z gorliwością rzucili się odprawiać molebien za zdrowie despoty. Dziwnie to wyglądało i wstrętnie, gdyż on tylko jeden, z tytułu despoty, miał prawo pomiatać czołgającemi się gady, — nikt więcej, [illegible] dzieje się gdzieindziej?

Na ławach dwóch, postawionych jedna na drugiej, przykrytych jakąś brudną szmatą, postawiono palące się stoczki, flaszę, witrych jako godło złodziejów i położono słoninę. Jeden z aresztantów włożył na się dziurawy worek, długi aż do ziemi, na głowę nasunął papierowy kołpak, kształtem podobny do wiadra i stanąwszy przed ową ławą, począł śpiewać cicho, przeciągle, cerkiewny naśladując motyw, a aresztanci, chór utworzywszy, powtarzali ostatni wiersz każdej strofy na nutę „Hospodi pomiłuj.“

Bogaty łotr chodzi w złocie,
a biedny wala się w błocie, —
śmiej się, Iwanie!
Uczciwi ludzie zapełniają więzienia
za gorącą miłość dla cudzego mienia,
a łotry tymczasem śmiało paradują,
wszystko po drodze zuchwale rabują, —
śmiej się, Iwanie!
Oto tam, na rynku
wszystko miele się jak w młynku:
tu sprzedają, tam kupują,
jedni drugich oszukują,
o policję zaś nie dbają,
bo kubany dobre dają, —
śmiej się, Iwanie!
Tam znowu, między pany,
o przed carem jak bałwany
stoją ciche i pokorne,
pochyliwszy głowy korne,
dużo znajdzie się oszczerców,
i rabusiów, i morderców,
lecz się oni nic nie boją,
bo nie dla nich wieże stoją, —
śmiej się, Iwanie!
Tacy biali jakby ze śniegu.
Idą dalej w tym szeregu
wszech rodzajów urzędnicy
z błyszczącemi u pętlicy
krzyżykami złocistemi,
medalami bronzowemi,
w stosowanych kapeluszach,
w barwnych wstęgach, pióropuszach;
wszyscy zda się tacy grzeszni,
tacy prawi, tak serdeczni!...
Ale są to bestje głodne,
to hieny, węże wodne...
Do zdzierania skór z biedaków
nad nich niema lepszych katów! —
Śmiej się, Iwanie!

I t. d. w tym samym rodzaju pieśń długo jeszcze brzmiała, a potem aresztanci przystąpili do spożycia darów, wspaniałomyślnie ofiarowanych przez Iminbeja. Ale, czy wódka była bardzo mocna, czy też być może inna jaka była przyczyna, tylko zaraz po uczcie, wszyscy poczuli jakąś dziwną senność. Chcieli jeszcze podziękować Iminbejowi, ale już nie mogli. Ciężkim krokiem każdy się powlókł do swojej ławy i upadł na nią jak kamień. Posnęli wszyscy.

Wszyscy, — oprócz czapara. Leżał on w ciemnym kącie, łachmanami przykryty, a oczy zwrócone na Iminbeja błyszczały mu jak u wilka.

Iminbej wstał, cicho przesunął się między ławami i wymknął się za drzwi. Wtedy czapar zerwał się z ławy, podbiegł do drzwi i wysunąwszy głowę na korytarz, długi czas nasłuchiwał.

— Dobrze! — mruknął w końcu. — Wiem już poco tu przybył ten dzik mingrelski! Ormianin nie omylił się, ma węch!... — No, teraz spać mogę, a jutro zobaczymy co wypadnie robić!...

Wrócił do swego kąta i teraz już zasnął.

Tymczasem między Iminbejem a dozorcą, śpiącym zwykle w korytarzu, taka się półgłosem toczyła rozmowa:

— Wiesz w jakim celu mnie aresztowano?

— Wiem.

Iminbej pomilczał chwilę.

— Umówiłeś się z Milczynem?

Dozorca ręką od niechcenia machnął.

— Jaka z nim umowa! — rzekł skwaszonym głosem. — Kazał, więc muszę słuchać!

— Choć nie masz ochoty?... Wierzę! Przykro być między dwoma kłami: z dołu naczelnik więzienia, z góry — Milczyn. Brru! Niewygodna pozycja! Ale, cóż robić?

— Naturalnie, nie ma co!... Eh! syp na kupę!... Za wszystko przecież jeden stryczek!

— A nie miniesz go, i to prawda!

— Nie minę... nie minę... To baba widłami pisała: i tak i owak można czytać.

— Tak? Temci lepiej! Zresztą, mnie to nic nie obchodzi.

— A ja radbym, gdybyś już prędzej się hojdał.

Oświadczenie to Iminbeja przyjął zupełnie obojętnie.

— Dla czegoż to? — spokojnie zapytał.

— Bo przestanę Milczynowi służyć.

— Nie rozumiem.

— Jeden nie zdołam mu tak pomagać jak w spółce z tobą, więc da mi spokój.

— Rzeczywiście! Mówisz bardzo rozumnie... Widocznie o tem często myślisz, co?

— A, jak się zdarzy!

— No, no, myśl sobie szczęśliwie, ja się nie gniewam.

Zamilkli, ten zajmujący wyczerpawszy przedmiot. Mieli się jeszcze umówić co do sprawy, dla której właściwie się zeszli, nie spieszyli się jednak.

— Za co czapar tu siedzi? — rzucił Iminbej, szeroko ziewając.

— A licho go wie! Ukradł coś u jednego tu kupca... u Karapetjanca...

— I długo tu zostanie?

— Podobnoś... podobno jak zechce naczelnik... A tobie co?

— Tak pytam, żeby nie zasnąć... Co do naszej sprawy jakże będzie?

— Rób sobie jak zechcesz! Moja rzecz nic nie widzieć.

— Niezupełnie. Upoić musisz wartowników i przygotować rydle, a potem jamę za nami zasypać. To już do ciebie należy.

— Rozumie się, wiem o tem. Tylko zkąd wezmę pieniędzy na rydle i wódkę?

— Ba, to już twój kłopot, staraj się, powiedz Milczynowi gdy się z nim zobaczysz. Niech da na wódkę dla warty i dla aresztantów, bo tych przecie także trzeba będzie spoić... No, nie chcę dłużej z tobą gadać, rób swoje, a na mnie ani patrz nawet:

Na drugi dzień, gdy wypuszczono więźniów na dziedziniec, Iminbej, założywszy z tyłu za pas ręce, odstawiwszy łokcie, z fajeczką w zębach, przechadzał się krokiem powolnym, z nogi na nogę, kiwając się całem ciałem i na nic jak się zdawało nie zwracając najmniejszej uwagi. Był zda się wyłącznie zajęty samym sobą i wdychaniem jak największej ilości świeżego powietrza; w rzeczywistości atoli ciągle to na Daniela, to na Belę spoglądał z ukosa, jak gdyby w tej chwili o nich tylko myślał. Nareszcie, przeszedłszy dziedziniec kilka razy tam i napowrót, wprost się skierował na Daniela, który od pewnego czasu nieruchomo stał na jednem miejscu; — szedł powolnie, z podniesioną głową i w zamyśleniu puszczał dym z fajeczki, a przechodząc koło Daniela trącił go łokciem tak silnie, że ten się na miejscu młynka obrócił. Iminbej niecierpliwie wzruszył ramionami.

— Dla czego mnie trącasz? — wycedził, patrząc na Daniela przez ramię.

Daniel skrzywił się gniewnie.

— Sameś mnie potrącił! — krzyknął opryskliwie. — Liczysz wrony na dachach!

— Bo nie chcę liczyć gawronów.

Nozdrza Danielowi rozszerzyły się gniewnie.

— Idź precz! — krzyknął, tupnąwszy nogą. I do potrącania szukaj sobie innych pleców!

Iminbej nogi rozstawił, fajkę w zęby włożył i ręce skrzyżował na piersiach.

— A cóż to ty za pan taki, że ciebie potrącać nie mogę?

— Pan taki, że może ci oderwać głowę jak pisklęciu!

— Fiu! — świsnął Iminbej. — Okrutny jesteś człowiek! Ktoby się domyślił!

— Domyśliłem się, żeś natrętny jak mucha, ścierwem żyjąca.

— Tak? Bardzo mi przyjemnie! Ty kimże byłeś za życia?

Daniel rozsierdził się nie na żarty.

— Idź precz odemnie, skorpionie podły! — krzyknął wściekle.

— A, umiesz gniewać się, to się mnie podoba!... Na serjo, masz coś rycerskiego w sobie!

A ty jak ostatni szuja wyglądasz i dla tego mnie nie przystoi jednem z tobą oddychać powietrzem!

— Cóż poczniesz w takim razie? Zamknęli nas jednym zamkiem, musimy siedzieć razem.

Daniel odwrócił się plecami i poszedł.

— Jeszcze jednę chwilkę daj mnie popatrzyć na siebie! — śmiał się Iminbej, zachodząc mu drogę. — Pokaż mi gdzie tu jest Abhazka Bela między temi kobietami?

— Bela? — Daniel brwi nachmurzył. — Na co ci ona?

— Ba! Na co!... To sekret!

— Nie wiem gdzie Bela, nie znam jej, — rzekł Daniel po wahaniu się krótkiem i odszedł.

— Kogoż tu zapytać? — doleciał go głos Iminbeja.

Daniel natychmiast wrócił.

— Ja znam Belę, a nikt oprócz mnie jej tu nie zna, jestem jej przyjacielem... możesz więc przedemną mówić otwarcie... Jakiż to sekret?

(C. d. n.)

Gazeta Narodowa umieszczać nie chciała, wydobył jedyny zarzut, który *Gazecie Narodowej* czynił, iż *Gazeta Narodowa* fałszuje opinię, bo korespondencyj, nie w jej duchu i dążności pisanych, nie chciała przyjmować do swego pisma, za co go też wyśmiano publicznie, bo przecież żaden dziennik nie może być konglomeratem artykułów i korespondencyj, najsprzeczniejsze z sobą treści i tendencji. Innych zarzutów pan Czerkawski nie śmiał czynić *Gazecie Narodowej* ani Dobrzańskiemu. Nie stosowały się zarzuty czynione wcale do niego—bo każdemu we Lwowie wiadomem jest, że *Gazeta Narodowa* jedyna w kraju, broniła stale śp. księcia Leona Sapiehy od napaści innych pism.

Ale co najpocieszniejsze w tej całej broszurze: „Z sejmem“, to rozbiór i ocenienie mowy dr. Zuckra w Radzie miejskiej przeciwko nadaniu obywatelstwa honorowego Hausnerowi. Dr. Zucker ust wówczas nie otworzył, a oto co pisze autor broszury: „Z sejmem:“

„Pan Zucker na nieszczęście nie nadesłał mowy swojej do *Czasu*, ani jej osobno nie wydrukował. We Lwowie zaś jest tylko *Gazeta Lwowska*, której charakter urzędowy nie pozwala mięszać się w takie sprawy, i dwa znane dzienniki, w których oczywiście słów swoich ogłosić nie mógł, które też podały o nich jako sobie przeciwnych wiadomość niedostateczną. Nie mając autentycznego tekstu, ze streszczeń tylko, podawanych przez korespondentów, poznać możemy, że mówił odważnie, rozumnie, patrjotycznie, że wytłomaczył doskonale i niedorzeczność nagłości i szkodliwość wnioskn samego, gdyby ten miał być uchwalonym. Warto zapamiętać, że było ich tego dnia dwóch, co chcieli Radzie miasta i krajowi oszczędzić zgorszenia i szkody, a jednym z dwóch był pan Filip Zucker, doktor praw i poseł na sejm krajowy. Żartowano nie wiem czy dowcipnie z jego nazwiska, mówiąc, że nosi je dla słodyczy swego charakteru: pokazało się, że są w tym charakterze i inne jeszcze męzkie przymioty, rozwagi, odwagi i powagi.

Istotnie powagę, rozwagę i odwagę objawił dr. Zucker ale nie w mowie której nie miał, lecz w umieszczonem nazajutrz w dziennikach oświadczeniu, wymierzonem przeciwko *Czasowi* i klice stańczyków. Tłumaczy się w tem oświadczeniu, iż dla tego głosował przeciwko nadawaniu obywatelstwa honorowego Hausnerowi, iż uczuł się związanym uchwałą Koła o solidarności. Tę część oświadczenia dr. Zuckra *Czas* przedrukował ale część drugą, ważniejszą, rozmyślnie opuścił. A w tej drugiej części dr. Zucker zastrzega się przeciwko mniemaniu, jakoby on „swem głosowaniem zsolidaryzował się z tymi co posługując się wstrętnemi mu insynuacjami, usiłują interpretacją, wykrętną i złą wiarą nacechowaną, wykrzywić to, co jest główną cechą mowy Hausnera i co niemal z każdego jej wionie ustępu: myśl i tendencję szczerze polską. Z taką niegodną i niegodziwą taktyką dr. Zucker — oświadcza — iż niechce mieć nic wspólnego!

Zważ więc szanowny autorze Teki Stańczyka i broszury: „Z sejmem“, żeś popełnił nie tylko wielkie kłamstwo, rozbierając mowę dra Zuckra, której nie było, ale i wielkie głupstwo i nietakt, podnosząc na podstawie tego kłamstwa jego rozwagę, odwagę i powagę, jego, który tak okropnie w powyżej przytoczonych wyrazach schłostał Czerkawskiego, całą twoję klikę stańczyków, i ciebie samego osobiście. Wszak ty w broszurze swej interpretacją mowy Hausnera wykrętną i złą wiarą nacechowaną, posunąłeś niegodną i niegodziwą taktykę do szczytu przewrotności, a wszystko aby wykazać, iż mowa jego nie była polska, że Hausner złączył się z centralistami, że jest za rozbrojeniem Austrji i t. p. *A propos* tej ostatniej enuncjacji — przed wyjściem twojej broszury odbyło się we Wiedniu głosowanie nad ustawą wojskową, i dodatkową, przez centralistów wniesioną rezolucją o redukcję wojska, a — Hausner głosował za ustawą wojskową a przeciw redukcji wojska. Twoja więc insynuacja opierała się na fałszu, jak wszystko co ta brosrura zawiera.

Autorowi broszury: „Z sejmem“ chodzi głównie o to, aby, występując w obronie zasady o solidarności a przeciw secesji, pod temi hasłami do obozu stańczyków krakowskich ściągnąć wszystką szlachtę wschodniej Galicji, a opozycję przeciw stańczykowskiej polityce dworskiej zmusić do milczenia. Z tego powodu wszystkiemu, co ta oppozycja czyni, podsuwa myśl pochwalania secesji i secesjonistów. Tymczasem ani zgromadzenie wyborców z kurji większej posiadłości w Samborze, ani zgromadzenie wyborcze lwowskie, przed którem zdawał sprawę dr. Wolski, nie pochwaliło secesji. We Lwowie nawet wniosek, pochwalający tę secesję, wnioskodawca sam cofnąć musiał, głównie po przemowie Dobrzańskiego, który przedstawiał, że nie można pochwalać tego, co jest złem koniecznem, lecz należy wyrazić życzenie, aby Koło polskie sejmowe te waśnie wewnętrzne załatwiło, naprawiwszy regulamin Koła wiedeńskiego i ułożywszy program, do którego spełnienia zasada solidarności służyć ma. Ale Koło nie spełniło tego życzenia w rezolucji lwowskich wyborców zawartej, czyli raczej spełniło jednostronnie. Uchwaliło to, co wyborcy lwowscy jako rzecz samą przez się rozumiejącą się uważali, zasadę solidarności — ale o naprawie regulaminu, o programie nie pomyślało. Partja stańczyków jak ognia obawiała się podniesienia kwestji programu, bo z nią łączył się rozbiór polityki delegacyjnej, i dlatego wahała się postawić wniosek o zasadzie solidarności. Dopiero gdy zbadała teren i przekonała się, iż jakoś mało mówią o programie, wyszukała fryca politycznego, który na siebie wziął postawienie wniosku. Ale już przy rozprawach po klubach zaczęto żywiej podnosić potrzebę uchwalenia zarazem i programu, i pokazywało się zarazem, że gdyby przyszło do jego uchwalenia, to Koło się rozbije! Zadowolono się więc oświadczeniami luźnemi, iż właściwie przeszłoroczny adres Koła sejmowego jest rodzajem programu, więc innego nie potrzeba.

Koło sejmowe więc samo winno, iż waśnie wewnętrzne w delegacji nie zostały już podczas sejmu załatwione. Ale najwięcej winna delegacja, która od zgłaszających się do Koła secesjonistów w szorstkiej odpowiedzi żądała poddania się balotowi. Już nieraz zwracaliśmy uwagę, że zasada solidarności polskich posłów wyklucza wszelkie balotowanie nad przystępującymi do Koła, bo skoro wszyscy posłowie polscy muszą według tej zasady należeć do Koła, to nie można pozostawiać możności, iż przy balotowaniu ten lub ów poseł może być nieprzyjętym do Koła, i musi pomimo zasady solidarności, poza Kołem pozostawać. Koło więc samo żądaniem od secesjonistów, aby poddali się balotowaniu, zaprzeczyło uchwale sejmowej o zasadzie solidarności! Kto więc potępiał secesję przedtem, ten po żądaniu, aby secesjoniści poddali się balotowaniu, mógł ich pozostanie poza Kołem usprawiedliwiać. Skoro sejm rozstrzygnął, że wszyscy posłowie mają należyć do Koła, to nie mogło potem Koło wiedeńskie do secesjonistów powiedzieć: Może was przyjmiemy, może nieprzyjmiemy. Zobaczycie jak balot wypadnie! Powiedziawszy zaś to, zniosło uchwałę Koła sejmowego.

Ale mówią stańczycy, a i autor broszury „Z sejmem“ podsuwa tę insynuację, iż Rada miasta Lwowa, nadając obywatelstwo honorowe Hausnerowi, pochwaliła secesję. Fałsz to jest wierutny. I wnioskodawca, dr. Czyżewicz, dwukrotnie, i Dobrzański, dwukrotnie, i inni mowcy wyraźnie się zastrzegali, iż ten wniosek secesji i zasady solidarności zupełnie nie dotyczy, a Rada m. nie chce tym wnioskiem rozstrzygać, ani opinii objawiać w sprawach tych, lecz postawiony wniosek jest jedynie uznaniem, iż Hausner w swej mowie wypowiedział to, co każdy Polak czuje i myśli. I ten powód podany jest także w dyplomie honorowym dla Hausnera.

Insynuacji Stańczyków, rozwijanej i w broszurze: „Z sejmem,“ iż cała walka przeciw polityce dworskiej delegacji kierowana jest przez spisek, na którego czele stać ma jakiś rząd narodowy, insynuacji dalszej, że organem tego spisku ma być *Gazeta Narodowa*, a kierownikiem głównym Jan Dobrzański, nie potrzebujemy nawet zbijać, bo we Lwowie zupełnie inne mają przekonanie i uważają redaktora *Gazety Narodowej* za największego przeciwnika wszelkich robót spiskowych. A powzięto przekonanie to na podstawie wielu wypadków, w których bardzo skutecznie do tłumienia i rozbijania rozmaitych robót tajnych jako szkodliwych teraźniejszemu rozwojowi sprawy narodowej, się przyczyniał. A *Gazeta Narodowa* nawet kilkakroć w tym kierunku otwarcie występywała. Prawdą jest jedynie, że Dobrzański i *Gazeta Narodowa* parła zawsze delegację od lat kilkunastu do energicznego działania łącząc się w tym celu z mniejszością Koła delegacyjnego i prowadząc opozycję przeciw większości delegacyjnej. Lecz nie dla obalenia delegacji, nie dla podkopywania powagi sejmu to czyniła, lecz wychodząc z przekonania, że bez opozycji w kraju, idącej dalej niż delegacja, nie zdołałaby też delegacja nic zdziałać, nic uzyskać dla kraju, lecz zapadłaby w anemię. A zawsze przy tem starała się utrzymać powagę delegacji i sejmu jako całości i broniła tej powagi wytrwale na zewnątrz i wewnątrz przeciwko pismom innym. I śmiało może *Gazeta Narodowa* twierdzić o sobie, iż w tym kierunku spełniała bardzo pożytecznie dla kraju zadanie, które sobie wytknęła. Dopiero gdy Stańczycy owładnęli zupełnie delegację i pchnęli ją na drogę bezwzględnej dworskiej polityki, tak iż mniejszość delegacyjna okazała się bezsilną do wywierania wpływu na większość, i do zniewolenia większości, aby porzuciła bezwarunkową dworską, dla kraju i narodu bezużyteczną politykę, wtedy trzeba było użyć energiczniejszych środków, mogących wpłynąć na delegację. Pierwszym takim środkiem był adres wyborców do delegacji, którego autorem był redaktor *Gazety*, Dobrzański, adres, wzywający delegację do podniesienia sprawy polskiej. Szorstka odpowiedź delegacji na ten adres, kilkoma tysiącami podpisów z całej Galicji opatrzony, znaną jest wszystkim.

Drugim środkiem energicznym było powołanie poprzedniego posła miasta Lwowa, dra J. Czerkawskiego do odpowiedzialności, i przy tej sposobności rozbiór i obliczny postępowania delegacji. A już to więcej skutkowało. Dr. Czerkawski musiał złożyć mandat a delegacja zaczęła chociaż bardzo nieśmiało i blado, poruszać sprawę polską. A gdy część mniejszości delegacyjnej objawiła chęć wystąpienia z Koła, aby swobodniej módz sprawę polską poruszać, to redaktor *Gazety* odradzał od tego kroku i objawił swoje zdanie, iż skuteczniej będzie w Kole samem wpływać na większość delegacyjną. W tym duchu przemawiał i na zgromadzeniu wyborców, przed którem dr. Wolski zdawał sprawę z swej czynności, zwracając uwagę, jak niebezpiecznym precedensem jest secesja, gdyby ją jako zasadę przyjęto i pochwalono. Dziś — mówił — tę secesję zrobili najznakomitsi patrjoci i niema obawy, ażeby stojąc poza Kołem, przeciwko sprawie polskiej działali. Ale jutro mogą taką secessję popełnić zaprzańcy. Cóż wtedy?

A już po zamknięciu sesji sejmowej, chociaż Koło sejmowe nie umiało załatwić waśni, jednostronną powziąwszy uchwałę — to jednak *Gazeta Narodowa* nr. 245 w wstępnym artykule z dnia 23. października b. r. pisała co następuje:

„Istotnie okkupacją Bośnii, dokonaną po odroczeniu Rady państwa, zamknięta została ostatnia epoka polityki naszej delegacji, okazawszy się zupełnie chybioną. Już dziś rekryminacje nic nie pomogą. Minister Szell użalał się na doznany zawód, i z tego powodu podał się do dymisji. Ale delegacja nasza nie może się podawać do dymisji, lecz musi dalej swe zadanie spełniać. Przedokkupacyjna polityka większości delegacji wywołała scysję w Kole polskiem. Dziś ta przyczyna upadła. Wypadki same wykazały błędne postępowanie większości i już sporu o tę kwestję być nie może. Dziś już radzić należy, co czynić ma delegacja po doznanym zawodzie, ażeby kraj i sprawa narodowa nie poniosły szwanku. Nie z powodu uchwalenia przez Koło sejmowe teoretycznej zasady solidarności, która bez określenia bliższego: w czem i w jakim kierunku, nie ma żadnego znaczenia, lecz z powodu, iż odpadła zupełnie przyczyna secesji zaszłej i dziś potrzeba wytknięcia nowych dróg — powinna mniejszość na nowo wstąpić do Koła i tam wziąć czynny udział w wytknięcin tych nowych dróg, któremi odtąd delegacja kroczyć ma.“

Więc *Gazeta Narodowa* namawiała secesjonistów do wstąpienia na powrót do Koła, a jak wiadomo i secesjoniści postanowili to uczynić— a jedynie pełna impozycji odpowiedź Koła, żądającego aby się secesjoniści poddali balotowi, była przyczyną iż życzenie ich nie mogło być spełnione.

Wobec tych faktów, czyż nie jasną jest rzeczą, że stańczycy w swych broszurach fałszują zupełnie cały przebieg sprawy secesji, podsuwając podejrzenia o spiskach, o tajnych agitacjach, rzucając potwarze na swych przeciwników. Im chodzi o owładnięcie opinii całego kraju dla swoich celów, tak jak owładnęli większość delegacyjną, więc wysuwają kwestję secesji i solidarności, chociaż w całej tej walce zupełnie o co innego chodzi stańczykom, o utrzymanie delegacji przy bezwzględnej polityce dworskiej a tem samem i swojej przewagi, opozycji zaś chodzi o zniewolenie delegacji albo do porzucenia tej polityki, albo do dania dowodów, iż tę politykę wyzyskała na korzyść kraju i przyniosła mu znakomite koncesje!

W trzecim i ostatnim artykule obszerniej tę myśl rozwiniemy.

Pobyt misji moskiewskiej w Kabulu.

Kabul d. 1. października v. s.

„Poselstwo jenerała Stoletowa przybyło do Kabulu 29. lipca st. d. i zajęło wyznaczony dla siebie pałac w Bałagissar, mieszczący się na najwyższym punkcie miasta i panujący nad całym Kabulem. Jestto wielki czworobok, otoczony wysokiemi murami. Wewnątrz czworoboku mieszczą się dwa skrzydła, na północnej i zachodniej stronie. Skrzydło północne jest wielkim czteropiętrowym budynkiem, z oknami zwróconemi ku wnętrzu. Zbudowane jest ono, zwyczajem powszechnie praktykowanym w środkowej Azji, z dętej cegły. Front budynku oszalowany drzewem, i ozdobiony potwornemi rzeźbami, gankami i tarasami. Na szczycie urządzony jest taras, z którego przepyszny odkrywa się widok na całe miasto i okoliczną dolinę. U stóp naszych tłoczy się wielki gród, z wyniosłemi gmachami, przedmieścia jego, literalnie kąpiące się w zieleni sadów i ogrodów, tu i ówdzie bieleją zamki wśród rozkosznych gajów, uprawne pola i łąki, okalające miasto z południowo-wschodniej strony i wreszcie, po nad tem wszystkiem wznoszą się zębate mury, ciągnące się szczytami wzgórzy otaczających całe miasto wraz z doliną. Drugie skrzydło znacznie jest mniejsze, a okna jego wychodzą na pola i łąki. Dziedziniec wysypany piaskiem i strojny murawą, istotnie lśni czystością.

W obu skrzydłach jest dość znaczna liczba komnat, przybranych w guście średnioazjatyckim. Zamiast okien drewniane, potwornie rzeźbione okienice; miękkie dywany, grubo zaścielające podłogę, sufit podbity białem płótnem; kilka krzeseł i stołów nie zbyt wykwintnej roboty — ot i całe umeblowanie w pałacu afgańskiego emira. W ogóle nic tu nie przypomina owego legendowego przepychu wschodnich władców. Pałac zajmowany przez samego emira Szyr-Alego jeszcze skromniejszem odznacza się urządzeniem. Pałac wyznaczony dla poselstwa zajmowała poprzednio ukochana żona emira, którą na ten czas przeniesiono gdzieindziej.

Nazajutrz po swem przybyciu poselstwo moskiewskie przyjęte zostało na urzędowej audjencji u emira. — Wszyscy członkowie poselstwa, przybrani w wielkie mundury, maleńką tę przestrzeń, wynoszącą zaledwie 50 sążni, przebyli konno, z eskortą złożoną z 14 kozaków i oddziału gwardji afgańskiej.

Emir przyjął poselstwo na tarasie wychodzącym na ogród, z wielkim, przepysznie kamieniami wykładanym basenem. Taras ten zastępuje miejsce sali tronowej. Audjencja odbyła się w obecności nie wielkiej liczby wyższych urzędników. Przy przedstawianiu emirowi członków poselstwa, Szyr Ali nie zaniedbał każdemu z nich powiedzieć jakiegoś komplementu, albo coś dowcipnego. I tak, do porucznika Nazarowa powiedział, że z lubością i szacunkiem spogląda na jego mundur, gdyż i on sam przedewszystkiem jest żołnierzem. Przy przedstawianiu urzędnika Malewińskiego, zostającego przy poselstwie w charakterze tłumacza, posiadającego język angielski, z komicznym niepokojem wyraził obawę, aby pan tłumacz, jako Anglik, „nie sprowadził znów na Afganistan miecza i ognia“. Skoro przedstawiono mu najmłodszego z członków poselstwa, lekarza Jaworskiego, emir zdziwił się niezmiernie, że taki młody człowiek zdołał „zbadać tajniki umiejętności lekarskiej“ — „u nas bowiem — dodał — niezbędną oznaką lekarza jest siwa broda“. — Pomimo to sam zaraz podał się na pacjenta, skarząc się na kaszel, który mu już od dwóch lat dokucza.

Przy prezentacji członków poselstwa przez Stoletowa, emir podawał każdemu rękę, siedząc na wyzłacanem krześle. W ogóle był dla wszystkich nader uprzejmy.

Emir ma lat około 60, wzrostu wysokiego i silnej budowy ciała, znać już po nim jednak działanie wszystko niszczącej ręki czasu; postać jego nieco pochylona, pierś zapadła, barki podniesione; szeroko-podługowata twarz poorana zmarszczkami, czarne oczy nie pozbawione jeszcze żywości, siwiejąca broda, a z pod karku siwe już zupełnie wyglądają włosy. Miał na sobie jeneralski mundur z szeroką czerwoną wstęgą przez lewe ramię, a przy boku zakrzywioną afgańską szablę. Kask formy angielskiej z krótkiemi strusiemi piórami.

Audjencja trwała blisko godzinę, nader żywa rozmowa toczyła się w rozmaitych kwestjach. Szczególną uwagę emira zwrócili na siebie kozacy, ustawieni przed tarasem jako honorowa warta. Szyr Ali wyraził zdziwienie, iż podobni są oni zupełnie do Moskali, gdyż dotąd zaliczał ich do rasy mongolskiej.

Silny wicher piaszczysty przerwał audjencję; wobec tumanów pyłu unoszącego się w powietrzu, nie podobna było zostawać na odkrytym tarasie. Poselstwo przeto pożegnało emira i powróciło do domu. Tuman był tak gwałtowny że na kilka sążni przed sobą nie można było nic widzieć, ale niebawem się wypogodziło i znowu zaświecił piękny dzień lipcowy.

Wieczorem całe miasto zajaśniało illuminacją, trwającą przeszło godzinę.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. grudnia.

* W dzień Trzech Króli odbędzie się, przypominamy raz jeszcze, reduta akademicka w połączeniu z loterją fantową.

* Wydział czytelni akademickiej wydał sprawozdanie ze swych czynności za rok 1877/78, z którego wyjmujemy następujące dane: fundusz obrotowy wynosił w dochodzie 2068 złr. 38 ct., w rozchodzie 1979 zł. 87 ct. Biblioteka zbogaciła się w ubiegłym roku w 302 dzieł, zaczem inwentarz doszedł do liczby 3802. Czytelnia otrzymywała 72 czasopism rozmaitej treści. Zawiązano w tym roku trzy osobne Koła, Koło historyków, które zamierza wydać historjografję polską, Koło przyrodników, które odznaczało się ruchliwością (odbyło posiedzeń 20, wycieczek 2) i Koło prawników. Rozdzielenie takie fachowe pracy, uważamy za bardzo korzystne i nie możemy dlań mieć nic więcej jak tylko słowa uznania. Zawiązało się jeszcze oprócz tego kółko szermierzy, które wobec zaniechania ćwiczeń fizycznych było również potrzebne. W pierwszym kursie liczyła czytelnia 261 członków, w drugim tylko 211.

* Dowiadujemy się, iż młodzież akademicka urządza w tym karnawale na dochód Towarzystw akademickich wieczorki z tańcami, z których pierwszy odbędzie się w sobotę 18. stycznia w hotelu George'a (sala Towarzystwa Frohsinn). Komitet w tym celu zawiązany dokłada wszelkich starań, aby o ile możności zabawy jak najlepiej wypadły, spodziewać się przeto należy, że nowość ta zyska względy publiczności.

* W poniedziałek zmarł w Warszawie Fryderyk Henryk Lewestam licząc lat 62. Lewestam pochodził z rodziny niemieckiej, ale ukochał język polski i dla literatury naszej nie małe położył zasługi. Nie był to człowiek zbyt głębokiego umysłu lub szerszego polotu, ale pisarz wszechstronnie wykształcony, znający dobrze język i rozumiejący powagę swego stanowiska. Krytyki jego, które początkowo ogłaszał w *Rocznikach krytyki literackiej*, a później stale w innych pismach a zwłaszcza *Bibliotece warszawskiej*, miały nie małą wartość, bo Lewestam był sędzią wytrawnym, spokojnym i poważnym. *Historja literatury powszechnej* w której zebrał sądy najznakomitszych krytyków o arcydziełach literackich ma również wartość sumiennej i rozumnej kompilacji. Lewestam władał dobrze wierszem, tłumaczył też kilka utworów polskich na obce języki, a pisał z równą łatwością w języku angielskim, niemieckim i francuzkim i wiele rozpraw w tych językach drukował po czasopismach. Przed laty kilku założył gazetę polityczną *Wiek*, która w krótkim czasie doczekała się wziętości i uznania, poczem Lewestam dziennik odprzedał p. Kazimierzowi Zalewskiemu. Pod względem politycznym Lewestam był zerem a nawet... Nie brano mu tego tak bardzo za złe, dlatego, że z rodu nie był Polakiem, ale zgodzenie się jego na wykłady w języku moskiewskim w chwili, gdy żaden inny profesor nie chciał na to przystać, oburzyło wszystkich do tego stopnia, że Lewestam już później w Warszawie nie mógł doczekać się miru.

* Mianowania. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjałów pocztowych: Jana Litwinowicza z Krakowa do Lwowa, Mikołaja Minasiewicza ze Złoczowa do Lwowa i Edwarda Frippla z Podwołoczysk do Tarnowa, tudzież asystenta pocztowego Daniela Bisanza ze Szczakowej do Krakowa; i mianował asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Marjana Kossowskiego, Jana Krechowieckiego i Cyprjana Kozińskiego, sierżantów rachunkowych: Józefa Niklesa i Dyonizego Grubera, tudzież ekspedytora pocztowego Ludwika Arciszewskiego, a mianowicie pierwszego w Złoczowie, drugiego w Szczakowej, trzeciego w Brzeżanach, czwartego we Lwowie, piątego w Tarnowie a szóstego w Tarnopoln.

— **Sambor** 22. grudnia. Nie małą senzację sprawiła w naszem mieście wiadomość podana w korespondencji ze Sambora, a umieszczona w *Gazecie* dnia 22. bm., że tutejsze gimnazjum ma być zwinięte, albo tylko na niższe 4-klasowe zamienione, — lecz większą jeszcze sensację wywołało doniesienie korespondenta, że zwinięcie naszego gimnazjum a względnie jego redukcja, nastąpić ma „w skutek sprawozdań dyrekcji gimnazjalnej, z których miało się okazać, że to gimnazjum zeszło na taką lichotę, iż się wcale nie opłaci wydawać rocznie do 30.000 złr. na jego utrzymanie“.

Że gimnazjum samborskie pod względem frekwencji uczniów upada, jest rzeczą udowodnioną, lecz również powszechnie tu wiadomo, że upadek ten datuje się od lat czterech, czyli od chwili objęcia kierownictwa tej szkoły przez obecnego dyrektora. *) Motywa wniosku naglącego postawionego na posiedzeniu reprezentacji miejskiej i uchwały Rady miejskiej z dnia 11. bm., która przeraża upadkiem tegoż zakładu, wybrała miejską deputację gimnazjalną i tejże przyczyny tegoż upadku zbadać poleciła. Szczęścia już wykazały, zaś badania deputacji dosadnio wykażą, gdzie leży złe, które i szkodliwie na gimnazjum tutejsze oddziaływa.

Z niecierpliwością oczekujemy sprawozdania miejskiej deputacji gimnazjalnej, na razie zaś dla złagodzenia sensacyjnych wiadomości stanowczo zapewnić możemy, iż dyrekcja na zupełne lub częściowe zwinięcie tutejszej szkoły gimnazjalnej wniosków nie czyniła, bo też we własnym swoim interesie tego czynić nie mogła.

— **Z Podhajeckiego** donoszą o śmierci Ludwika Łempickiego, właściciela Burt w Podhajeckiem. Przedwczesna ta śmierć spowodowana nieszczęśliwym wypadkiem na polowaniu w sąsiedniej wsi Trościance, przecina dni człowieka w samym rozkwicie wieku, bo zaledwie 34 lat liczącego, a oddanego sumiennemu spełnianiu obowiązków obywatelskich. Zmarły był synem kasztelana Łempickiego, służył w legiach zagranicznych cesarza Maksymiliana i w swoim czasie *Przegląd Polski* podał kilka nader zajmujących jego korespondencyj z Meksyku pisanych. Za powrotem do kraju służył w armii austrjackiej, poczem osiedliwszy się na wsi wysoko przez sąsiadów ceniony, stał się wzorem umiejętnej i wytrwałej pracy.

— **Krosno.** Dnia 24. b. m. zmarł w Polance, tutejszym powiecie po długich i ciężkich cierpieniach w 67 roku życia Tytus Trzecieski, obywatel powszechnie szanowany i znany z swojego patrjotyzmu i cnót obywatelskich. Był to jeden z tych mężów, którzy są chlubą społeczeństwa, którzy pracą cichą a pożyteczną wywierają błogi wpływ na otaczające ich warstwy społeczne. Miłość ludzi była hasłem jego życia, ona ożywiała wszystkie jego

*) Już ogłosiliśmy sprostowanie z wykazem dat, dowodzących, iż liczba uczniów nie tylko nie upada, lecz przeciwnie wzrasta; p. r.

O wojnie narodowej w Polsce roku 1831.

Od batalii pod Ostrołęką do końca wojny.

Skreślił

Reitzenheim Józef.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 14. września stanęła arjergarda korpusu pod Opolem na pozycji, aby Moskali w ich pochodzie tak długo zatrzymać, aż główne siły Ramorina opuszczą obóz poprzednio zajęty. Stanowisko na pagórkach było silne, przed frontem płynęła błotnista rzeczka. Działa umieszczono korzystnie na wzgórkach, drugi pułk ułanów asekurował artylerję, piąty pułk ułanów ze szwadronem pierwszego, stanął w rezerwie na lewem skrzydle, a piechota w kolumnie znajdowała się na prawem. Całą arjergardą dowodził brygadjer Kruszewski. Patrole dały znać, że nieprzyjaciel się przybliża, z naszej strony było wszystko w pogotowiu dla przyjęcia go. Około godz. 7. zrana pokazał się nieprzyjaciel na prawem skrzydla i przed środkiem naszej pozycji. Na polach leżących po lewej stronie rozwijała się liczna kawalerja, a silna artylerja rozpoczęła gęsty ogień. Pociski nieprzyjacielskie mało nam szkodziły, strzały nie były dobrze wyrachowane, albowiem celowano z dołu w górę. Wtym samym czasie wysypała się chmura tyralierów z lasu postępując ku naszej pozycji, ale [illegible] zostali oni odparci poza rzeczkę. Podług kolumn posuwających się naprzód, można było przypuścić, że najmniej dwie dywizje zostały przez Moskali rozwinięte. Bój mógł potrwać kilka godzin, gdyż nie udało im się sforsować naszej arjergardy, lecz przy znacznych siłach, jakie posiadali mogli ją obejść. Z tego powodu opuszczaliśmy zwolna zajęte stanowisko, postępując w największym porządku za korpusem. Moskale upatrując chwili, kiedy nasze wojsko już było zrejterowało, wysłali za nami kawalerję z pułkiem dragonów na czele. Piąty pułk naszych ułanów, który jeszcze stał na swej pozycji, odbiera rozkaz od Kruszewskiego atakować dragonów.

Trzeci szwadron stojący na samym flanku tak śmiało szarzował, że dragonów idących w kolumnie zupełnie pomięszał. Rejterowali jak przyszli i do samego Józefowa nieprzyjaciel się więcej nie pokazywał. W tym ataku odznaczyli się głównie porucznicy Lejman i Redych, również podoficer Pogonowski. Każdemu z oficerów stojących podług regulaminu przed frontem, należał się podczas szarzy zaszczyt ruszania na nieprzyjaciela przed swymi żołnierzami. Lejman i Redych wpadli też pierwsi na dragonów. Około godz. 2, popołudniu zatrzymał się nasz korpus pod Józefowem, a za godzinę rozpoczął się na nowo bój z nadchodzącym Rozenem. Niemal wszystkie dywizje stanęły na pozycji — albowiem Moskale byli również rozwinęli daleko większe siły niż z rana pod Opolem. Tu wypadało nieustąpić na jeden krok aż do powrotu Zawadzkiego. Jego droga rejterady od Kazimierza prowadziła przez Józefów; trzeba tedy było uporczywie bronić pozycji, inaczej mógł on być odcięty przez Moskali. Nasza linia bojowa rozciągała się od miasta ku prawej stronie daleko w pola. Przez całe popołudnie Moskale usiłowali wziąść Józefow lecz nadaremnie, i nad wieczorem nastąpiło połączenie Zawadzkiego z nami. Nasz pułk stał jako rezerwa na prawem skrzydle. Szwadron pierwszego pułku ułanów i nasz trzeci byli jeszcze dalej wysunięci, zostając pod komendą majora Kotkowskiego. Zimną krwią i zręcznymi zwrotami w ogniu armatnim przypominał on byłego dowódcę naszego jenerała Gawrońskiego. Lecz nie bez trudności ochraniał szwadrony przed armatnimi i karabinowymi pociskami, które nam Moskale obficie przysyłali.

Późno wieczorem postawiono nas za pagórkami na grandgardzie, i tu jeszcze przelatywały kule działowe po nad nami.

Dnia następnego po małej aferze niedaleko Rachowa posunął się cały korpus ku Wiśle naprzeciw Zawichosta. Utrzymywano, że postawiono most na rzece, lecz za przybyciem naszem znikła nadzieja przeprawy, nie było śladu możności, aby ją uskutecznić.

Teofil Januszewicz, ówczesny prezes województwa sandomirskiego, dopiero poprzedniego wieczora otrzymał był polecenie stawienia mostu i przygotowania promów, Czemu dano ten rozkaz tak późno? W przewidywaniu marszu w te strony można się było wprzódy porozumieć z miejscową władzą. Późniejszemi laty Januszewicz potwierdził wobec świadków tę okoliczność, że nie było podobieństwa postawienia w kilku godzinach mostu na rzece, w tem miejscu tak bystrej. U młodszych w kawalerji powstała myśl puszczenia się w pław ku tamtemu brzegowi Wisły — odwiedziono nas od niej, i bardzo słusznie. Ciągłymi marszami przez 23 dni, konie nasze były zmęczone i osłabione, niezawodnie w przeprawie [illegible] się większa część razem z nami potopiła, i w ten sposób odwaga i ofiara byłaby nadaremną. Rozen coraz silniej nacierał. Zdawało się, że ma zamiar okrążenia nas. Od strony Zamościa stanął przemagającemi siłami — droga do fortecy zdawała się zamkniętą, lecz nie robiono usiłowań, aby ją sobie utworzyć. Oprócz tego panowała w sztabie obawa, że korpus może być odcięty od granicy galicyjskiej. Postanowiono tedy maszerować w te strony, aby się na niej opierać, mając w ten sposób tył i skrzydła osłonięte. Opuszczając brzegi Wisły, korpus ruszył w tym kierunku, można było łatwo spostrzedz, że Rozen zamyślał stanąć pomiędzy nami i granicą. Nasz pochód był z tego powodu bardzo spieszny. Piąty pułk ułanów w straży bocznej od lewego miał wielkie koło do zrobienia. Kłusował nieustannie i żywo. Była to ostatnia służba, do której pułk komenderowano na ziemi polskiej — na mnie przypadała takowa w szwadronie. Korpus przybliżył się ku Galicji, rozwijając bojowy szyk pod Borowem niedaleko słupów austrjackich. Cokolwiek dalej stali szwależery austrjaccy na koniach. Od kilku dni było władzom galicyjskim wiadomo, że większe oddziały wojska polskiego zbliżają się ku granicy. Postawiono tedy ze strony austrjackiej silne komendy kdwalerji, aby przekreczających rozbroić. Rozen ze swej strony zajął też pozycję naprzeciwko nam, strzelając z kilku bateryj, obrzucał nas, jak gdyby na pożegnanie, swemi pociskami.

Nasze działa odpowiadały toż samo. Kanonada zupełnie niepotrzebna ustała po upływie godziny. W nocy z dnia 16. na 17. września Ramorino wkroczył pod Chwałowicami do Galicji. Przeszło granicę do 18.000 ludzi, prowadząc z sobą 40 dział, park rezerwowy nietknięty. Było oprócz tego trzy miliony złotych gotówki w kasie.

Czy przy takich siłach i zapasach była sposobność pobicia Moskali, lub przynajmniej czy mógł on się utrzymać na ziemi polskiej. Odpowiedź na to łatwa: mógł niezawodnie. Po dwakroć służyło mu szczęście: pod Rogoźnicą, gdzie Rozen znajdował się w naszym ręku z całym korpusem. Drugą razą zabłysnęła nam szczęśliwa szansa pod Podgórzem w chwili, kiedy Zawadzki mógł opanować most nieprzyjacielski na Wiśle. Lecz i bez tego można było stawić Rozenowi czoło na jakimkolwiek polu, byle go sobie wybrano racjonalnie i broniono po męzku. Nie brakowało żołnierzy, których jedynym było życzeniem, aby walczyć za kraj. Ale brakowało wyższego poglądu i wiary. Od Siedlec zaczynając, Moskale szli za nami bardzo ostrożnie i z daleka. Wszędzie gdzie my się powstrzymali tam i nieprzyjaciel stawał. Dopiero na kilka mil przed granicą galicyjską nabrał animuszu. Formalnie zrozumiał on, że dążymy ku słupom pogranicznym, i że niema dla niego niebezpieczeństwa.

Dalekie były te czasy, kiedy pod Dobrem 8 batalionów bagnetem w ręku wstrzymało przez sześć godzin 30.000 Moskali. Daleko od Grochowa gdzie 45.000 wojska polskiego stoma armatami walczyło przeciw 120.000 Moskalom mającym 400 dział, których mało co nie pobili. U głównie dowodzących korpusem nie było tego ducha, który w owych czasach władał. Dywizje Ramorina składały się niemal z najlepszych pułków piechoty i kawalerji całej armii polskiej.

(C. d. n.)

czyny i dążenia. To też cześć powszechna, jaką go otaczano i miłość, jaką miał u wszystkich, były tylko sprawiedliwą nagrodą za jego zasługi i należącem się dla jego cnót uznaniem. Cześć jego pamięci!

— **Wiedeń**, 25. grudnia. Miło mi donieść wam o świetnym sukcesie, jaki zdobyli sobie dwaj ziomkowie nasi w tutejszym świecie muzykalnym. Dotychczas tylko artyści nasi malarze zwykli byli reprezentować sztukę polską na sezonie artystycznym w Wiedniu; od roku lub dwu lat zaś coraz więcej i na polu muzykalnem zdobywamy sobie powodzeń. W ubiegłym sezonie Wieniawski i Frymann znalazłszy świetne przyjęcie u publiczności, wskazali tor do popisu młodszym artystom polskim, którzy równie szczęśliwie na nim się znaleźli. Do nich należy znany skrzypek p. Frydberg i młoda utalentowana spiewaczka panna Róża Horecka. Oboje brali udział w koncercie danym w sobotę w sali Musikvereinu. Starsi przypomną sobie p. Frydberga, który przed 23 laty będąc 5-letnim chłopcem, dawał koncerta na skrzypcach w Krakowie i po Galicji, wtedy już rokując niepospolite zdolności. Kształcił on się we Wiedniu i opuściwszy jako pierwszy solista orkiestry operę wiedeńską, asystował Adelini i Karlocie Patti w koncertach i podróżach po Europie. Równie piękne nadzieje wróży młoda artystka p. Horecka, która po raz pierwszy występując publicznie spiewem swym od razu zdobyła sobie fawor słuchaczy. Rzadko można słyszeć mezzo-sopran takiej obfitości i modulacji dzwięku, a bardziej jeszcze podziwialiśmy u artystki wytrawną szkołę jaką snać odbyła, tudzież skromny użytek, jaki robi z swych silnych środków głosowych. Ubieganiem się za efektami grzeszą zwykle młode spiewaczki, od czego atoli wolną jest artystka nasza, pomimo że posiada głos o tak metalicznym dźwięku i takiej doniosłości, któryby ją łatwo wziąć mógł do tego. Po pieśni Szumana odspiewanej ku końcowi koncertantka też niezwykłemi poklaskami obdarzoną i kilkakroć wywołaną została. Słychać, że p. Horecka otrzymać miała ofertę do opery petersburskiej czy warszawskiej. Spodziewać się należy, że się zdecyduje na przyjęcie ostatniej.

— **Z Berlina** donoszą *Tagblattowi* d. 26. bm. Arcyksiążę Rudolf, następca tronu austrjackiego, ma się zaręczyć z najstarszą córką księcia Jerzego saskiego, Matyldą, urodzoną d. 19. marca 1863 r.

— **Hr. Emeryk Szechenyi**, nowy poseł austrjacki przy dworze berlińskim, urodził się w r. 1825 i jest synem byłego ochmistrza arcyksiężnej Zofii. Dwudziestoletnim młodzieńcem będąc służył w poselstwie austrjackiem w Rzymie, jako attaché aż do r. 1848. Później przeniesiono go do Stokholmu, a wkrótce potem do Frankfurtu, gdzie się poznał z Bismarkiem i zawarł z nim przyjaźń, która się kontynuowała dalej w Petersburgu. Krótki czas w r. 1860 był posłem przy dworze ostatniego króla neapolitańskiego, wypędzonego przez Garybaldego.

— **Z Doboju** donoszą telegramy, że na parowcu austrjackim, który pod komendą porucznika Kaiserswehra usiłował przedrzeć się w górę Bosny, i zrobić próbę spławności tej rzeki, wybuchł dnia 24. bm. rokosz pomiędzy majtkami. Cała załoga odmówiła roboty. Jedni się pochowali, drudzy uciekli. Ze 41 ludzi pozostało tylko 6 na pokładzie. Wreszcie zachorował sam dowódca i masta.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 27. grudnia. (Sprawozdanie Lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·25 do 7·50 zł., biała od 7·25 do 7·50 zł., żółta od 7·— do 7·40 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·50 do 5·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·70 do 5·80 zł., pastewny od 5·— do 5·20 zł. — Owies od 4·50 do 4·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·— do 6·40 zł., pastewny od 4·50 do 4·70 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·— do do 4·15 zł. — Bób od 6·25 do 6·80 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·40 zł., nowa od 4·60 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 9·— do 11·10 zł., rzepak letni od 9·— do 10·15 zł. — Lnianka od 9·— do 9·40 zł. — Nasienie lniane od 10·— do 10·30 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 44·— zł. — Kminek od 30·— do 32·75 zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 32·— do 36·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 27·25 zł. W terminach w miesiącu grudniu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Bez pokupu.

Waluta: Mark 57.70. — Rubel 1.12½. — Napoleondor 9.36½.

Wiedeń 23. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1303, węgierskich 1657, niemieckich 283; razem 3243. Między temi z kontumacji —. Bandelvieh —. Targ nie był tak ożywiony jak przeszłego tygodnia,

Płacono galicyjskie stajenne 53 do 56 zł., jedna partja wołów po 58 zł., węgierskie 53 do 58 złr., prima 60 zł., niemieckie 55 do 60 zł. za 100 kilo; do 100 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń 24. grudnia. Na wczorajszy i dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3271, zabitych wieprzów 1029, zabitych owiec 468, żywych owiec —, nierogacizny galicyjskiej 2126, średniociężkich węgierskich 1200, ciężkich bagonów 1535.

Cielęta płacono 38 do 60 zł., zabite wieprze 36 do 50 zł., zabite owce 28 do 32 zł., galicyjska nierogacizna 27 do 34 zł., ciężkie bagony 38 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podczas świąt otrzymaliśmy artykuł pana Teodora Morawskiego z Francji, traktujący o sprawie secesji i solidarności. Widać iż pan Morawski jedynie z *Czasu* informuje się o tej sprawie, i nie znając tej sprawy, rozwodzi się nad nią teoretycznie, jedynie analogie historyczne rozbierając. Tymczasem analogii tej niema wcale między wypadkami, cytowanemi z historji, a kwestja, o którą się toczy walka w kraju naszym. Gdyby chciano koniecznie wyszukiwać analogie, to dałyby się nierównie trafniejsze wyszukać i zastosować do większości delegacyjnej i do mniejszości — z których wypływałaby słuszność mniejszości. Przypominamy sejm grodzieński, który teorją o solidarności byłby zrehabilitowany, a potępieni w ogóle ci, co się opierali rozbiorowi w sejmach rozbiorowych. Nie o secesję i nie o zasadę solidarności, szanowny Nestorze, chodzi w toczącym się sporze w Galicji. Te kwestje jedynie wysuwa partja krakowska, aby zamaskować rzecz istotną, o którą spór idzie. Tu w kraju wszyscy ubolewali i ubolewają nad secesją, i nikt nie zaprzecza potrzeby zasady solidarności. Lecz solidarność jest tylko środkiem dla zasady najwyższej: rozwijania polityki narodowej na gruncie narodowym. I tego się właśnie w kraju u nas domagają.

Otrzymaliśmy także podczas świąt rozprawę od wieloletniego członka polskiego Koła berlińskiego, zbijającą wywody byłego posła sejmu berlińskiego, umieszczane w *Dzienniku poznańskiem*, a przez stańczyków przedrukowane w osobną broszurę, rozesłaną po kraju. Tak artykuł pana Morawskiego jak rozprawę byłego członka Koła berlińskiego podamy w osobnym dodatku *Gazety Narodowej*.

Jeneralna komenda w Serajewie rozporządziła, aby do Bośnii i Hercegowiny żadna inna sól nie była wprowadzana, jak tylko austrjacka lub węgierska.

Dzienniki staroczeskie w zaproszeniach prenumeracyjnych, zapowiadają, iż „w niedługim czasie przyjdzie także pora do działania dla czeskiego narodu.“ Organa wiedeńskie upatrują w tej zapowiedzi ewentualność wejścia Czechów do Rady państwa.

Agence Russe donosi z Petersburga, że studentom i wychowańcom różnych wyższych zakładów naukowych nakazano znowu wdziać uniformy i odznaki.

O gospodarce angielskiej na Cyprze piszą z Larnaki, stolicy Cypru, co następuje:

„Przebrzmiały dźwięczne frazesy, któremi mieszkańcom Cypru zajęcie w posiadanie ich wyspy obwieszczono. Złudzenie ustąpiło rzeczywistości. Władze tureckie po części się usunęły, po części pozostały na swoich miejscach; tam gdzie ich niema, stanowiska ich zajęli Anglicy; czy to jednak na lepsze wyszło, jestto pytanie, na które, przynajmniej mieszkańcy Cypru, stanowczo z przeczeniem odpowiadają. Co większa, nieśmiało przedtem i pojedyńczo dające się słyszeć skargi, teraz stają się coraz liczniejszemi i głośniejszemi, a znaczna większość mieszkańców chrześcian greckiego wyznania jednozgodnie oświadcza, że daleko jej lepiej było pod rządami tureckiemi, aniżeli pod angielskiemi, które ani serca, ani ucha dla mieszkańców wyspy nie mają, i tylko o tem myślą, aby nowe uzyskane stanowisko uczynić tem pod względem marynarskim i strategicznym, na co było zgóry przeznaczone, gdy podpisywano umowę d. 4. czerwca rb., a o rozwój i dobro mieszkańców dotąd nic, albo tylko bardzo nawiasowo się troszczyły. W sądach zasiadają dotąd tureccy kadowie, i według tureckich praw po staremu wymierzają sprawiedliwość; życzenie ludności, aby przy rozprawach sądowych użycie języka greckiego było zaprowadzone, pozostało nieuwzględnione; owszem zdaje się, jak gdyby ludności greckiej, za zuchwałe to żądanie tem odpłacić postanowiono, że ją podporządkowano mniej od niej licznej ludności tureckiej.

Ze wszystkich owych wielkich budowli publicznych, które Anglicy nibyto odrazu dźwignąć mieli, ani jednej dotąd nietylko nie rozpoczęto, ale nawet nie poczyniono do tego najmniejszych przygotowań. Że to wywołało wielkie niezadowolenie, tem łatwiej da się wytłómaczyć, iż przy objęciu wyspy w posiadanie przez Anglików, napłynęło tu mnóstwo ludzi bez zajęcia, którzy teraz zawiedzeni w nadziejach zyskownej pracy, żyć prawie z czego nie mają. Wszystko co od czasu przybycia Anglików uczyniono, ogranicza się do koniecznej naprawy kilku dróg, prowadzących do miejsc w których stoją załogi angielskie. Oprócz tego administracyjne władze angielskie zmusiły gminę tutejszą do rozszerzenia własnym kosztem placu do wyładowywania, oraz do poprawienia ulic w mieście. W tym celu musiała gmina nałożyć 5% podatek od czynszów z mieszkań, oraz 3% podatek od domów niezamieszkałych. Oprócz tego rozpisano podatek przemysłowy od 1 do 10 f. szt., stosownie do rodzaju przemysłu. Lubo wysokość tych podatków ogólne wywołuje niezadowolenie, jednakże uważają tu za wielką ze strony rady gminnej zasługę, że choć tyle wytargowała, Anglicy bowiem pierwiastkowo podatek przemysłowy chcieli na 5 do 25 funtów ustanowić. Zresztą podatek ten ma obowiązywać tylko do marca r. p., odkąd to spodziewają się, że będzie można zaprowadzić nową ustawę podatkową. Oto są mniej więcej wszystkie dotychczasowe dobrodziejstwa angielskiego zarządu. Jedynemi ludźmi, którzy z nowych stosunków ciągną korzyści, są furmani i właściciele domów: ostatni wynajmują mieszkania i sklepy po cenach prawdziwie przerażających. Ale lokatorowie, mianowicie kupcy zarówno więksi jak drobniejsi, pozostają prawie zupełnie bez zarobku i bezczynnie wystawają przed sklepami, czekając na kupujących. Nadzieja, że Anglia 10—12.000 wojska stale będzie trzymać na Cyprze, zwabiła tutaj mnogich przemysłowców i spekulantów ze Smyrny, Malty, Aleksandrji i wysp Jońskich. Tymczasem pułki indyjskie odesłane zostały do domu, a wojsk angielskich jest tu wszystkiego trzy pułki, z których jeden, 72 szkocki, w dniach ma wyruszyć do Gibraltaru. Wobec takich okoliczności, straty jakie przybyli tutaj kupcy ponoszą, są znaczne, a powszechne niezadowolenie z nowej ery do wytłómaczenia łatwe. Niezadowolenie to atoli budzi w ludności greckiej złudną nadzieję, że Anglicy sami zniechęceni bezowocnemi swojemi usiłowaniami na Cyprze, prędzej czy później zrzekną się tej posiadłości, a tym sposobem dopomogą może ludności greckiej do uzyskania autonomii takiej, jaką ludność na Krecie uzyskała.

O nieoględnem postępowaniu Anglików na Cyprze świadczą zajścia jakie już mieli z zagranicznymi konsulami. Tutaj przyszło do bardzo poważnych nieporozumień między tutejszym angielskim naczelnikiem władzy cywilnej, pułkownikiem White, a włoskim wicekonsulem Magni, który także reprezentuje tutaj i niemieckie interesa. Pułkownik White nie chciał uznać p. Magni wicekonsulem, dlatego, że ten nie postarał się o angielskie *exequatur*. P. Magni tymczasem uważa, iż starać się o takowe nie powinien, i że to byłoby rzeczą zbyteczną, gdyż w stosunku najwyższej zwierzchności nad Cyprem nic się nie zmieniło. Zaszło również nieporozumienie z ajentem konsularnym francuskim p. Acama, w Limassol, który pod zagrożeniem środkami przymusowemi do zapłacenia kary pieniężnej został zmuszony. Żadne z tych zajść nie zostało jeszcze załatwionem.“

Prezydent dyrekcji finansowej pan Jorkasz, otrzymał order żelaznej korony II. klasy, połączony z baronostwem.

Berlin 27. grudnia. Co do wypadku, który się następcy tronu wydarzył, podają: Gdy następca z przejazdżki powracał, woźnica nie mógł koni przed pałacem zatrzymać, ztąd zaczął się powóz przechylać w skutek czego następca z adjutantem z powozu wylecieli, nieponiósłszy żadnego uszkodzenia.

Berlin 28. grudnia. „Prov. Corresp.“ podając list Bismarka w sprawie rewizji taryfy cłowej dodaje: Bismark jeszcze w r. 1875 przedsięwziął sobie, pokrycie potrzeb państwa osiągnąć szczególnie z dochodu podatkow pośrednich. Jeżeli się uda podobnie jak w Anglii i Ameryce opodatkować niektóre artykuły bardzo znacznie, natenczas nic nie stanie na przeszkodzie, by zmniejszyć znowu liczbę artykułów opodatkować się mających, skoro praktyka okaże, iż rozszerzenie opodatkowania jest uciążliwe lub dokuczliwe. Aby przy zniesieniu się poboru ceł osiągnąć pewne koncesje wzajemne, trzeba pierwej te cła mieć lub je na nowo stworzyć.

Paryż 27. grudnia. France donosi że bej tunetański pomimo opozycji konsula francuskiego usiłował naruszyć własność francuskiego poddanego hr. Sancy. Waddington chwyci się surowych środków dla uzyskania zadośćuczynienia. „France“ mniema, że bej usiłował wywołać kryzis dla zmuszenia Francji, żeby się ostatecznie ze swojemi zamiarami co do anneksji lub protektoratu oświadczyła.

Londyn 27. grudnia. Times donoszą z Lahore o przybyciu Jakub Chana do Dżellalabad co można jako oznakę poddania się uważać.

Rzym 28. grudnia. Zatargi pomiędzy konsulem włoskim na Cyprze, a tamtejszym gubernatorem angielskim co do udzielenia „exequatur“ i uznania kapitulacji zostały prawie całkiem załagodzone na konferencji odbytej wczoraj pomiędzy Depretisem a posłem angielskim.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 28. grudnia 1878.
EMIGRACJA CHŁOPSKA
Obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach a 6 odsłonach przez Wł. Anczyca napisany, uwieńczony nagrodą na konkursie krakowskim r. 1876. Muzykę z motywów narodowych ułożył Fr. Słomkowski.
Początek o godzinie 7mej wieczór.
W niedzielę dnia 29. grudnia
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie wpół do 4tej po południu
INTRYGA i MIŁOŚĆ
Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera.
PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Po raz siódmy:
RUY-BLAS
Opera w 4 aktach. Słowa hr. d'Ormeville, muzyka F. Marchetti'ego.
Nowa wystawa. — Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. Nowe kostiumy na cały personal. — Chóry wzmocnione. — Druga orkiestra na scenie.
Początek o godz. wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 28. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	231 50	234 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121 50	124 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	248	251
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 50	86 30
„ „ „ 4 „ „	80 40	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 50	86 30
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 50	91 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 80	84 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 56
„ cesarski	5 52	5 60
Napoleondor	9 33	9 40
Półimperjał rosyjski	9 60	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 81
„ „ papierowy	1 12	1 13
100 marek niemieckich	57 50	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 40

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 27. grudnia
godzina 2. minut 18. popołudniu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	213.80
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.50
Unionsbank	67.60.	Kolej Kar. Lud.	232.75
Nordbahn	201.50.	Kolej Połud.	68.50
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	159.—
Kolej Lw.-czer.	122.50.	Węg. Nordostb.	115.50
Rudolfsbahn	116.—.	Wied. Comunal.	90.40
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic indemniz.	83.75
Losy z r. 1864	139.75.	Kolej siedmiog.	106.—
Verkehrsbank	101.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6%	84.55.	Kolej Państw.	254.50
Bankverein	104.—.	Rosy. rubel pap.	1.12¼
Losy węgier.	78.75.	Marki niemieckie	57.85
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 28. grudnia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	220.75	Anglo-Austrjackie	97.74
Kolei Kar. Lud.	232.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.36½
Rosyjskie banknoty	—.—	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 27. grudnia,
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Russ. Bankn.	194 60	Credit Actien	384.—
Lombarden	119 —	Galizier	100 75
Rumänier	33 20	Oesterr. Banknot.	72 70

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 28. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z połndnia, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryi: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: z dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po połnduiu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Do pana **Rossnera** przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

Poświadczam panu Rossnerowi z wdzięcznością, iż uwolnił mię od zastarzałych nagniotków i w ciało wrosłych paznokci, bardzo zręcznie i bez użycia ostrych narzędzi. Sumiennie mogę też pana Rossnera polecić jako bardzo zdolnego operatora.

Lwów dnia 25. grudnia 1878.

Dr. Teobald Semilski.

Niektóre zdania i świadectwa o Bergera pastylkach i kapsułkach smołowych, umieszczone pomiędzy ogłoszeniami, polecamy szczególnej uwadze naszych czytelników.

Najodpowiedniejsze PODARUNKI
Na Gwiazdkę i Nowy rok
poleca 4084
SKŁAD TOWARÓW
optycznych i mechanicznych
J. Neuhöfera
ces. król. nadwornego optyka
we Lwowie,
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 9. róg ulicy Sykstuskiej.

Kieleckie szproty
200 sztuk w skrzynce 1 zł. 25 ct; za 2 skrzynki 2.25; „wędzone łososio-śledzie“ 40 sz. w skrzynce 2.25; „świeży albański i uralski kawior“ pierwszej jakości, bez 2funtowa, funt po 1—2 zł.; „prima marynowane albańskie mnogi „80 wiel. sztuk lub 40 mn. faseczka 10 funt. 4.25; „świeże tłuste holenderskie śledzie“ 80 sz. 10 funt. faseczka 1 zł. 60 ct, oclone i franco za zaliczeniem. E. H. Schulz,
3545 1—1 Ottensen bei Hamburg.

Do sprzedania
w jednej z najpiękniejszych części Lwowa
Pałac
z oficynami, wozowniami, stajniami i magazynami z obszernym dziedzińcem a zarazem placem do budowy i bardzo pięknym ogrodem. 4146 3—3
Wiadomość bliższą udzieli Administracja *Gazety Narodowej*

Apteka pod Słoniem we Lwowie
łącznie z realnością pod Nr. 519¾, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela. 4205 1—3

Ciągnienie dnia 2. stycznia 1879.
PROMESY
na
Wiedeńskie losy | Losy kredytowe
Tylko 2 zł. i stempel. | Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel.
Obie razem tylko 6 zł. i stempel.
Główna wygrana złr. 400.000! Główna wygrana
Wächslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. „MERCUR“ we WIEDNIU Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 3573 6—7

Paryż 1878.
Zegarki kieszonkowe.
Tylko 2 zł. 20 ct. pyszny, dobry [illegible] gwarancją zaopatrzony zegarek kieszonkowy, na minutę zr[illegible] odpowiedni u łańcuszkiem ze srebra chińskiego.
6 zł. 50 ct. nader dobry cylinder [illegible] mi szkiełkami kryształowemi, na 4 rubinach, za [illegible] z pismem gwarancyjnem i łańcuszkiem. Lepsze gatunki z [illegible] 7 i 8 zł.
Tylko za 10 złr. prawdziwie srebrny cy[illegible] 13 rubinach, z płasko szlifowanemi szkłami kryształowemi [illegible] i pismem gwarancyjnem. Lepsze gatunki po 12 do 15 z[illegible]
8 zł. 50 ct. do 10 zł. najlepsze szwajcarskie r[illegible] rkiem niklowym, bez kluczyka do nakręcania, dokładnie [illegible] i dobrze idące, stosowne do porlewierki.
3 do 4 złr. dobre zegary wystawowe, odpowiednie na [illegible] ki, gdyż dobrze idą, z łańcuszkiem na szyję.
3, 4, 5 do 6 zł. piękne zegarki damskie, prawdziwie p[illegible]cane, z weneckim łańcuszkiem na szyję, dobrze idące. 3225 [illegible]—6
Do nabycia w Składzie zegarków paryskich
we WIEDNIU, Praterstrasse Nr. 16.

KALENDARZ LUDOWY
illustrowany
na rok 1879
wyszedł nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
egzemplarz 33 ct. — Tuzin 3 zł.
Na kalendarz ten dziennikarstwo nasze zwróciło szczególną uwagę i poleciło światłym obywatelom kraju, ponieważ kalendarz ten odznacza się staranną redakcją i doborem treści literacko-powieściowej i gospodarczej. 3710 6—6

Dla miłośników Herbaty!
Handel J. & W. STACHIEWICZA we Lwowie
otrzymał
Herbatę wprost z Chin
w oryginalnem opakowaniu paczka pół funtowa 2 złr. 50 ct.
zarazem poleca
Herbatę bardzo aromatyczną i dobrego smaku funt wagi wied. po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.
Proszek z herbat, pół kilogr. po zł. 1, 1.20 i 2 zł.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Z wysokim szacunkiem
J. & W. STACHIEWICZ,
3963 7—? Lwów, plac Marjacki Nr. 11.

Dobra
w Czortkowskiem, trakt Skalsko Zaleszczycki, (jeden folwark 1500 morgów pola i 960 morgów lasu, drugi 400 morgów pola obejmujący) są do
sprzedania lub wydzierzawienia.
Bliższej wiadomości udziela kancelarja W. adw. dr. Józefa Malinowskiego przy ul. Krakowskiej Nr. [illegible] we Lwowie. 4193

FAYARD et BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3421 9—44
Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Br[illegible]

Z dniem 1. lipca r. b. zaczęło na nowo wychodzić w Warszawie od roku zawieszone czasopismo pod tytułem:
„PRZYRODA I PRZEMYSŁ“
Tygodnik popularno-naukowy
pod redakcją
Dr. Karola Jurkiewicza
profesora cesarskiego warszawskiego uniwersytetu.
PRENUMERATA wynosi: W Krakowie i z przesyłką pocztową rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.
Skład główny i ekspedycja w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.
Ostatni numer tego pisma może księgarnia wysłać na żądanie bezpłatnie na okaz. 4104 6—6

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wanny kąpielowe z cynku i miedzi
z piecami do ogrzewania drzewem, węglami kamiennemi i drzewnemi i gazem, dalej tusze, baterje kąpielowe, umywalnie, kurki toaletowe, polecają po najtańszych cenach w rozmaitem wykończeniu
F. SCHWEICKHART & Co.
Fabrik fur Gas- und Sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte, 3604 6—6
we WIEDNIU, Wieden Weyringergasse Nr. 11.

Podziękowanie.

Czujemy się być wspaniałomyślnością JWP. hr. Włodzimierza Borkowskiego, szambelana JCK. Mości, kawalera orderu żel. korony III klasy, zastępcy prezesa uprz. c. k. akcyjno-hypot. banku, radcy czynnego rady zawiad. uprz. c. k. Karola Ludwika kolei żelaznej i protektora budowy kościoła i szkoły w Stacji Podwołoczyska, zniewolonymi publicznie podziękować za łaskawy dar 25 złr. na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach nam nadesłany, za który w prostocie ducha tylko Bóg zapłać, powiedzieć możemy.

Medyn 23. grudnia 1878.

Ks. Ant. Szereszник, pleban, przewodniczący budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach.

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie

poleca do prenumeraty z nadchodzącym n. r. wydawnictwa własne i komisowe.

KŁOSY

Czasopismo illustrowane tygodniowe

kwartalnie we Lwowie . 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową . 4 „ 40 „

jako premium bezpłatne

otrzymają abonenci wspaniałą kompozycję **J. Kossaka**, przedstaw. na wielkim kartonie wizerunek **J. I. KRASZEWSKIEGO** w otoczeniu wybitniejszych postaci i scen z najcelniejszych jego utworów.

Biblioteka warszawska

rocznie 12 tomów.

Półrocznie we Lwowie . . 8 złr.
z przesyłką pocztową . . 10 „

PRAWNIK

Pismo tygodniowe poświęcone teorji, praktyce prawa i administracji. Wychodzi rok X. we Lwowie, pod redakcją Dr. *Ign. Czemeryńskiego*

Prenum. kwart. 1 zł. 50 ct.

Tygodnik mód

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Kwatalnie we Lwowie . 3 złr.
z przesyłkę pocztową . . 3 „ 80 ct.

Oprócz działu beletrystycznego, historycznego i naukowego pierwszych polskich pisarzy, wychodzi przy tem piśmie;

Dodatek obejmujący dział robót kobiecych i gospodarstwa domowego z przeszło 1000 wzorów wszelkiego rodzaju ubiorów.

Przewodnik naukowo - literacki

jako dodatek do „Gazety Lwowskiej".
Półrocznie 2 złr. 50 ct.

Rolnik

Czasopismo dla gospodarzy wiejskich, pod redakcją profesora W. TYNIECKIEGO.

Prenumerata półroczna na 12 numerów 2 złr.

Kronika rodzinna

pismo beletrystyczno-naukowe

Wychodzi w zeszytach 2 razy na miesiąc.

Kwartalnie we Lwowie . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową . . 2 „ 15 ct.

Biblioteka powieści, Opowiadań historycznych, Pamiętników i Podróży

w bieżącym X. roczniku drukuje opowiadania **A. Wilczyńskiego**

KŁOPOTY STAREGO KOMENDANTA

z licznemi illustracjami Edw. Błotnickiego, które to illustracje **wszyscy abonenci całego rocznika X. bezpłatnie otrzymają.**

Pragnąc wydawnictwo to zrobić najprzyjemniejszem i najodpowiedniejszem dla całej czytającej Publiczności, postaraliśmy się w dalszym ciągu o wybór nader zajmujących dzieł, które w bieżącym roczniku pomieścić zamierzamy:

1000 mil podróży po Nilu przez A. B. Edwarda, tłómaczone z angielskiego. — Bronikowski **Kazimierz Wielki i Esterka**, powieść historyczna. — Bronikowski, **Molina**, powieść. — Berlicz Sas, **Mozaika**, opowiadania 2 tomy. — Paweł Sas, **Pamiętnik znaleziony.**— Przyborowski W., **Księżniczka z Minsterbergu** Powieść historyczna. — Przyborowski, **Rubin Wczyrski**, powieść. — Dr. Antoni J. **Gawędy historyczne.**

Kwartalnie we Lwowie . 2 złr.
z przesyłką pocztowę . . 2 „ 50 ct.

PRZYJACIEL DZIECI

Pismo tygodniowe illustrowane pod redakcją J. K. Gregorowicza.

Kwartalnie we Lwowie . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową . . 2 „ 10 „

Na gwiazdkę i podarki noworoczne

utrzymuje księgarnia obfity zbiór dzieł w języku **polskim, niemieckim, francuskim i angielskim,** tak dla młodzieży, jak też dla dorosłych, oraz

tanie wydania NUT

na fortepian do śpiewu i wszelkie instrumenta, oraz partycje z oper oratorja edycji PETERSA i BREITKOPFA zawierające nad 2000 numerów wydawnictw muzyki klasycznej, niemniej nowszych tegoczesnych kompozytorów. Katalogi wysyłają się na żądanie.

F. CHOPINA dzieła pierwsze zupełne tanie wydanie zawierające: *Mazurki — Polonezy — Walce — Nocturny — Koncerta — Preludje — Impromptu* na sam fortepian 6 tomów 13 zł. 40 ct., w oprawie w płótno angielskie 16 zł. 70 ct

Biblioteka polska

I. II. **Krasiński Z.** Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy.
III,--VI. **Mickiewicz Adam.** Dzieła. Wydanie zupełne prez dzieci autora dokonane. 4. t.
VII. X. **Zaleski B.** Poezje. Wydanie przejrzane przez autora.
XI. **Pamiętniki Paska** Wydanie nowe kryt. przejrzane przez dr. Węclewskiego.
XII. **Niemcewicz J.** Jan z Tęczyna. Powieść historyczna.

Każdy tom brosz. 1 zł. 80 ct. w oprawie ozdobnej w ang. płótno z popiersiem autorów 2 zł. 40 c.

Zbiorowe wydanie powieści J. I. KRASZEWSKIEGO. Komplet 36 zł, tomy oddzielne po 50 ct.

Dwa Światy. 1, 2, 3, 4. — Chata za wsią. 5, 6, 7. — Poeta i Świat. 8, 9. — Pod włoskiem niebem. 10. — Stary sługa. 11. 12. — Dziwadła. 13. 14 — Ostrożnie z ogniem. 15. — Latarnia Czarnoksiężka. 16, 17, 18, 19. — Historja o bladej dziewczynie. 20. — Ładowa pieczara. 21. — Pamiętniki nieznajomego. 22, 23. — Powieść bez tytułu. 24, 25, 26, 27. — Czercza mogiła 28. - Miljon posagu. 29, 30. — Ostatni z Siekierzyńskich. 31. — Latarnia Czarnoksiężka. Ser II. 32, 33, 34, 35. - Djabeł, 36, 37, 38, 39. — Jermola. 40 — Zygmuntowskie czasy. 41, 42, 43, 44 — Tomko Prawdzic. 45. — Złote Jabłko. 46. 47, 48 i 49. — Żacy krakowscy w r. 1749. 50 Komedjanci 51, 52, 53 i 54. — Podróż do miasteczka. 55. — Budnik. 56. — Całe życie biedna. 57 — Metamorfozy. 68, 59 i 60 Historja Kołka w Płocie. 61. — Mistrz Twardowski. 62 i 63. — Maleparta. 64, 65, 66 i 67 Choroby wieku. 68 i 69. — Ulana. 70. — Boża czeladka. 71, 72 i 73. — Ostatni hidarczuk 74. Jaryna. (Ostapa Bondarczuka część II.) 75 — Interesa familijne 76, 77, 78 i [illegible] Capreca i Roma. Obrazy z pierwszego wieku. 80, 81, 82 i 83. — Resztki życia. 84, 85, 86 i 87. [illegible] i Szewc 88. — Stań zykowa Kron. 89. — Staropolska miłość. 80. — Improwizacje 91. — Trapezo[illegible]n, hist. 92. - Kordecki. 93. 94, 95 i 96. — Okruszyny. 97, 98 i 99. — Typy i charaktery. 100. — Sto[illegible]rościna Bełzka. 101 i 102.

Księgarnia przyjmuje również prenumeratę na wszystkie pisma w kraju jak też zagranicą wychodzące tygodniowo, miesięcznie i kwartalnie wydawane.

Przy zmianie roku.

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

poleca przy zmianie roku jako główna ajencja czasopisma:

Tygodnik illustrowany

kwartalnie we Lwowie 3 złr. 60 ct., na prowincji 4 złr. 40 ct.

WĘDROWIEC

kwartalnie we Lwowie 2 złr. 30 ct., na prowincji 2 złr. 70 ct., z dodatkiem

„Podróży"

kwartalnie we Lwowie 2 zł. 80 ct., na prowincji 3 zł. 20 ct.

Biesiada literacka

kwartalnie we Lwowie 1 zł. 80 ct., na prowincji 2 zł 15 ct.

ATENEUM

pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. Półrocznie we Lwowie 11 zł. 50 ct. na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 11 zł. 86 ct.

	we Lwowie	na prowincji
Biblioteka warszawska, półrocznie.	8 złr. — ct.	10 złr. ct.
Bluszcz, tygodnik literacki z modami, kwartalnie	3 „ — „	3 „ 80 „
Toż samo z rycinami kolor. kwartalnie	5 „ 40 „	6 „ 20 „
Kłosy, tygodnik illustrowany kwartalnie	3 „ 60 „	4 „ 40 „
Kronika rodzinna, kwartalnie	1 „ 80 „	2 „ 15 „
Przegląd Lwowski, dwutygodnik, kwartalnie	2 „ 60 „	
Przyjaciel Dzieci, kwartalnie	1 „ 80 „	2 „ 10 „
Tygodnik Mód i Powieści, kwartalnie	3 „ — „	3 „ 80 „
Tygodnik Romansów i Powieści, kwartalnie	2 „ 10 „	2 „ 20 „
Bazar, Illpstr. Damenzeitung, kwartalnie	1 „ 80 „	2 „ 20 „
Frauenzeitung, Dziennik mód, kwartalnie	1 „ 80 „	2 „ 20 „
Toż samo z rycinami kolor. kwartalnie	3 „ — „	3 „ 10 „
Modewelt, kwartalnie	1 „ — „	1 „ 25 „
Salson, Journal illustre des Dames, kwartalnie	1 „ — „	1 „ 40 „
Toż samo z rycinami kolorowanemi., kwartalnie	2 „ 40 „	2 „ 80 „

Oraz przyjmuje księgarnia prenumeratę na wszystkie inne czasopisma wychodzące tak w kraju jak i za granicą 4136 2—3

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 roku

Pilipton

woda odmładzająca włosy

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji,

Lwów ulica Kopernika Nr. 3.

Pilipton przywraca włosom naturalny piękny piękny kolor i odznacza się tem iż włosów ni zatłuszcza, nie farbuje, lecz tylko odmładza, ma przyjemny zapach i jest zupełnie nieszkodliwą. Cena flakonu 1 zr. 50 c. z przesyłką pocztową 1 złr. 80 ct. 3802 9 - 12

Z powodu zmiany stosunków familijnych jest pod korzystnemi warunkami do nabycia

Magazyn strojów i sukien damskich

wraz z meblami i calem urządzeniem.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

No. 4711.

Woda Kolońska z etykietą gotycką zielono-złotą Franciszka Marja Farina

Glockengasse 4711 w Kolonji, jest najprzedniejszą wodą kolońską; na wystawach we Wiedniu 1873 w Kolonji 1875, w Filadelfii 1876 otrzymała taż najwyższe odszczególnienia z powodu swej nieprzewyższonej siły i wdzięku.

Dostać można w handlu Franciszka Erlicha i w innych pierwszorzędnych magazynach perfumerji we Lwowie. 4114 3—6

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**, aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 3422 11—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P Mikolascha.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rzmięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

KAPY

gobelinowo do pokrycia łóżek i stołów w najnowszych deseniach

garnitur: 2 kapy na łóżka 1 serweta na stół zł. 25 i 28

osobno: 2 kapy na łóżka zł. 18 i 20., serweta na stół 7 i 8 zlr.

Kołdry

watowane, najpiękniejsze i najlepsze, z tybetu, zapału i atłasu wełnianego od 6 — 12 zł. sztuka

KOCE

wełniane w najlepszym gatunku zlr. 5, 6, 8, 10.,

bardzo duże jak sławuckie złr. 12.

poleca 4164 3—6

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Przyjmują się zamówienia na kołdry jakiejkolwiek wielkości i gatunku, watowane bawełną, albo owczą wełną, i uskuteczniam najstaranniej i prędko.

Karol Gruchol.

Przeciw cierpieniom piersiowym i suchotom,

poleca przeszło 5.000 lekarzy, na podstawie niezliczonej ilości uzdrowionych, jako najskuteczniejsze środki, od 30tu lat sławnie znane preparaty słodowe, wyrabiane przez c. k. dostawcę nadwornego **Jana Hoff** we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, a to: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego. czekolada słodowa i cukierki słodowe. **Jako środek leczniczy nieomylny (arcanum) doniosłej wartości na wyleczenie wszelkich cierpień piersiowych i suchot jest ekstrakt słodowy Hoffa. Za pomocą tego środka wyleczyłem moją 32 lat mającą córkę, cierpiącą na ropienie się płuc. Ciągłe zażywanie ekstraktu słodowego wraz z czekoladą słodową i cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i spowodowało zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji. List: Rouen. Na zlecenie naszego lekarza domowego upraszam dla małej rekonwalescentki o przysłanie 2 funtów czekolady słodowej i funt cukierków słodowych.**

Röhmer, urzędnik kr. telegrafu.

[Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze].

Odsprzedający otrzymają rabat. 3557 8—8

We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Baisera, Zygm. Ruckera,** w handlu *Karola Bałłabana*, w cukierni *Jana Müllera*; *O. T. Winclera, W. Marszałkiewicza*; w *Tarnowie* u *Edwarda Bang*, w *Przemyślu* u *M. Krug*, w *Tarnopolu* w apt. *Fr. Jamrogiewicza* i u spadkob. *Morawetza*. W. *Müldner* w Tarnowie, w Stanisławowie *Wilhelm Waldek, A. Gryzieckiego* handel korzenny.

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych

na krtań, szyję i płuca,

Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 3 specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . . 3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne na 10 podwój. . . . . 1 złr. —
„ mineralne wdychań . . . . . 1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie . . . . . — „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie.

Friedrich Koltscharsch,
apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych.

Z poważaniem
Jan Trögner, adjunk leśnictwa

Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 3928 6—10

XVII. Jahrgang. **Am 1. Jänner 1879** XVII. Jahrgang.

beginnt ein neues ganzjähriges Abonnement auf den 17. Jahrgang des

„MERCUR"

Authentischer Verlosungs - Anzeiger

aller österreichischen und ausländischen Lotterie Effekten, aller verlosbaren Staats- und Privat-Obligationen, Eisenbahn- und Industrie-Aktien und Prioritäts-Obligationen, Pfandbriefe etc.

Der MERCUR erscheint unmittelbar nach jeder wichtigen Ziehung mit den authentischen **Ziehungs-, Restanten-** und **Amortisationslisten** aller europäischen Lose und Werthpapiere. Die Ziehungslisten von fremden Plätzen des In- und Auslandes bringen wir **telegraphisch**, wodurch unser Verlosungs-Anzeiger **unübertroffen an Baschheit und Vollständigkeit** erscheint. Die beiden Beilagen:

FINANZIELLER WEGWEISER, Zeitschrift für Bank-, Finanz- u. Eisenbahnwesen. und **ASSECURANZ,** Allgem. Versicherungs-Zeitung.

bilden durch unparteiische und getreue Wiedergabe aller wichtigen und interessanten Vorfälle auf den Gebieten des Bank und Börsewesens, der Kapitals-Anlage und des Versicherungswesens ein **unentbehrliches Nachschlagewerk** für jeden Kapitalisten und Losbesitzer.

Gratis

erhalten die P. T. Abonnenten mit der 1. Nummer den seit 17 Jahren rühmlichst bekannten

Universal - Verlosungs- u. Coupons - Kalender für das Jahr 1879 und ein

Verzeichniss sämmtlicher bis Ende 1878 gezogenen Serien aller europäischen Lose,

wodurch dieselbe ihre Lose aus allen früheren Ziehungen selbst revidiren können.

Für die Zweckmässigkeit der ganzen Einrichtung unseres Blattes spricht wohl am besten die stetig zunehmende Verbreitung desselben, welche uns eine anhaltende Vermehrung und Erweiterung des Inhalts gestattet.

Wir laden hiemit zur Pränumeration ein und bitten um deutlich geschriebene Adresse und Angabe der letzten Poststationen. Die Einsendung des Betrages geschieht am besten und billigsten durch Postanweisung.

Ganzjähriger Abonnementspreis für die österreichisch-ungarische Monarchie mit portofreier Zusendung nur fl. 2.60.

Probenummern auf Wunsch gratis und franco.

Die Administration des „MERCUR" und „Finanzieller Wegweiser"

WIEN, Wollzeile 13, WIEN. 3572 3 4

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**

właściciel fabryki c. k. uprzywil.

PIECÓW do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71.

poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się. Te piece doprowadzono w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.

Polerowane, kamelewane i emaljowane piece, piece z [illegible] klowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, nie [illegible] biorąc pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń [illegible] z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. [illegible].

Wszystkie piece są po oryginalnych cenach w następujących składach we Wiedniu do nabycia:

pan HENRYK BEER, I. FAUERNMARKT Nr 11.
pan SCHELER WOLFF et CO., I. OPERNGASSE 6.
pan RICHARD MANSCH, I. KOLOWRATRING Nr. 12.

Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.

Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Gummi

wkładki do łóżek, stanoski, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, kaletry, suspenzorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawory, wanny kąpielowe, korety toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

3553 17 - 18

Wiedeńskie Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE

utrzymuje i poleca 4138 4—12

fabryczny skład u

WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincję skutecznie natychmiast.

LIKIER CHIOCOCA

Liquor Chiococae fortificans)

najlepszy i najpewniejszy **środek** do szybkiego i radykalnego ożywienia osłabionej

siły męzkiej

Przyjemnością i korzenno-słodkiem smakiem prześciga on najlepsze likiery. Służy nietylko za napój wzmacniający żołądek, podniecający strawność i apetyt, lecz także za doskonały trunek do ożywienia i pokrzepienia nauszkułów, wzmocnienia nerwów i sprężystości ich. Siła jego lecznicza jest [illegible]wiadczającą. Cena oryginalnej butelki wraz z broszurą 3 zł

Koszta przesyłki pocztowej 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 (dokąd należy adresować wszystkie zamówienia listowe.) Skład filialny: Jos. Weis, Apotheke „zu [illegible] Mohren" Wien I. Tuchlauben. 3512 19—25

Medal w Paryżu

CODEINE-TOLU SIROP & PATE-ZED Dr. Zed 22.19.Or

SIROP I PAST[illegible] na *Kodeinie* [illegible] skim, przeciw [illegible] łów odd[illegible]

W KRAKOWIE [illegible] P. Trzeczyńskiego i Redyka, [illegible] w aptece P. Mikolascha, w Pow[illegible] Dokt. Mankiewicza, w CZERNIOWCACH [illegible]chowskiego.

We Lwowie w [illegible] p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i [illegible] apt. p. P. Mikolascha.

Niektóre zdania i świadectwa o

Bergera pastylkach smołowych i smołowych kapsułkach.

Ostatniemi czasy nadeszły do składu jeneralnego **Bergera preparatów smołowych** liczne pisma, zawierające uznanie cudownych skutków **Bergera pastylek smołowych** i **Bergera smołowych kapsułek**, z których kilka tu podajemy:

Cierpiąc od lat blisko trzech na katar bronchjalny, próbowałem kolejno wszystkich sławionych leków, i leczyłem się także czas dłuższy preparatami. Wszystko to a nawet kosztowna kuracja słodowa była bezskuteczna. Od czterech tygodni zacząłem używać „Bergera pastylki smołowe", aby nie opuścić żadnego leku. Po wzięciu pierwszej dawki nie uczułem wprawdzie jeszcze stanowczego polepszenia, ale po wyżyciu czterech pudełek, trzyletni mój katar bronchjalny ustąpił zupełnie i czuję się tak dobrze, iż mam sobie za obowiązek o tym nadspodziewanie świetnym skutku pana zawiadomić.

Wiedeń dnia 9. 9. grudnia 1878.
E. Schiller, korektor. Blumengasse 2.

Podpisany czynił u wielu pacjentów doświadczenia z „Bergera pastylkami smołowemi" i osiągał w chronicznych katarach bronchii i gardła, w chrypce i zaflegmieniu zawsze zdumiewające skutki. Także „Bergera kapsułki smołowe" okazały się na tuberkuły, wybornem lekarstwem.

Trabin, dnia 12. grudnia 1878.
Dr. Jan Kadula, lekarz praktykujący.

Poświadczam z przyjemnością, że od dwóch lat używam „Bergera pastylek smołowych", na wszystkie katary ze szczególniejszym skutkiem. Po każdem przeziębieniu, uczuwszy chrypkę i drapanie w gardle, zażywam 2—2 razy po 2—3 sztuk kapsułek, poczem natychmiast cierpienia ustają, podczas gdy dawniej cierpiałem całemi tygodniami na grypę, kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Nie mogę dosyć zalecić każdemu „Bergera smołowych pastylek".

Opawa dnia 1. grudnia 1878.
A. Baniarz, c. k. profesor.

Proszę przysłać mi za załączone tu 10 guldenów sławnych „Bergera kapsułek smołowych".

Radymno d. 5. grudnia 1878.
J. Burgilewicz

Wiener Medizinische Presse pisze pod d. 15. grudnia 1878. „Bergera preparaty smołowe" są już od lat 10 wielce upowszechnione. Okoliczność, że [illegible]rze francuscy bardzo zalecają kurację smołową, obecnie już w całej Europie upowszechnioną, skłoniła lekarzy niemieckich do licznych doświadczeń z „Bergera pastylkami smołowemi i Bergera smołowemi kapsułkami". Wynik tych doświadczeń, streszcza się pokrótce w tem, że „Bergera pastylki smołowe" okazały się skutecznemi na katar bronchji i gardła, na chrypkę i zaflegmienie po zapalnych chorobach płuc i organów oddechowych. „Bergera smołowe kapsułki" skuteczne są szczególniej na chroniczny katar płuc, na tuberkuły i suchoty, na które znakomitem są lekarstwem. Na uporczywe katary bronchjalne, okazało się szczególniej skutecznem w wielu wypadkach zażywanie na przemian pastylek z kapsułkami.

Bergera pastylki smołowe sprzedają się w puszkach blaszanych po 40 ct. w. a. wraz z przepisem użycia; **Bergera smołowe kapsułki** w flaszeczkach po 1 złr. w. a. i są do nabycia na głównym składzie: We Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrugiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w aptece Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego. 3502 1 2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groma[illegible] [illegible] redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.